

EDUKACJA NARODOWA

Pismo Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

nr 4 • grudzień 2024 ISSN 2957-1391

**Czy sztuczna
inteligencja
zastąpi
nauczycieli?**



Drodzy Czytelnicy!

Przyszło nam żyć w czasach, w których niesamowicie szybko rozwijają się nowe technologie informatyczne. Jednych te procesy fascynują, innych przerażają. Myślę, że nie należy popadać w żadne skrajności, tylko zgłębiać wiedzę i umieć się nowymi narzędziami posługiwać.

W bieżącym numerze naszego kwartalnika przedstawiamy podstawową wiedzę na temat tzw. sztucznej inteligencji. O to, czym ona jest i jak z niej korzystać pytamy wybitnego specjalistę w tej dziedzinie prof. Andrzeja Kisielewicza. Przedstawiamy też i inne opinie, pokazując zarówno możliwości, jak i zagrożenia AI.

Miejmy świadomość, że szybciej niż nauczyciele nowe technologie opanują nasi uczniowie, ale nie może to nas zwalniać od odpowiedzialności za to, by być ich przewodnikiem po tej nowej dziedzinie.

Temat sztucznej inteligencji, posługiwania się ChatemGPT, na pewno będzie jeszcze nie raz powracał na nasze łamy. W numerze dajemy próbkę graficznych możliwości AI, publikując wygenerowane przez nie zdjęcia.

Oprócz głównego tematu numeru, pokazujemy też wiele opinii na temat tego, co dzisiaj dzieje się w edukacji, pod rządami minister Barbary Nowackiej.

Publikujemy omówienie najważniejszych stanowisk i opinii Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” i jej przewodniczącego Waldemara Jakubowskiego, dotyczących stanu polskiej oświaty, a w szczególności kwestii płacowych, tworzenia nowych przedmiotów, czy profilu absolwenta.

Jak zwykle zachęcamy do lektury tekstów naszych stałych felietonistów i komentatorów – Janusza Laski, Leokadii Pawliszak, Ludwika Lehmana i Janusza Wolniaka.

Zapraszamy do współpracy, do lektury i prenumeraty naszego pisma!

Cezary Krysztopa dla Edukacji Narodowej



W numerze:

- | | |
|-------|-----------------------------------------------------------------------------|
| 3-5 | Prawda o sztucznej inteligencji – rozmowa z prof. Andrzejem Kisielewiczem, |
| 6-7 | Debata o sztucznej inteligencji na Forum w Karpaczu, |
| 8-9 | Eksperti o możliwościach sztucznej inteligencji, |
| 10-11 | Jaki profil absolwenta promuje ministerstwo edukacji? |
| 12 | W przyszłym roku 80. rocznica śmierci bł. Natalii Tułasiewicz, |
| 13 | Z prac oświatowej Solidarności, |
| 14 | Leokadia Pawliszak o doradztwie metodycznym i innych oświatowych nowinkach, |
| 15 | Janusz Laska zastanawia czy uczymy się dla szkoły, czy dla życia |
| 16 | Waldemar Jakubowski pisze o stanie polskiej oświaty, |
| 17 | Ludwik Lehman przywołuje historię, by ocenić nasze stosunki z sąsiadami |
| 18 | Subiektywny przegląd oświatowych kwiatków, |
| 19 | Janusz Wolniak – felieton o ministrach edukacji, |
| 20 | Hasła Solidarności Oświatowej na manifestacji 1 grudnia br. w Warszawie |

Edukacja Narodowa

Wydawca:
Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół
Redaktor naczelny: Janusz Wolniak

Skład:
Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz
Druk:
Drukarnia Urdruk Paweł Urbanowicz,
ul. Stolarska 5e, Oleśnica

Adres redakcji:
KSOiW NSZZ „Solidarność” (redakcja „Edukacji Narodowej”) 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30
e-mail: edukacja.narodowa@oswiata-solidarnosc.pl

Prawda o sztucznej inteligencji

■ O sztucznej inteligencji zrobiło się ostatnio bardzo głośno za sprawą programu ChatGPT. Janusz Wolniak rozmawia z prof. Andrzejem Kisielewiczem, który od ponad dekady sceptycznie odnosi się do możliwości sztucznej inteligencji, kwestionując nawet ten termin, acz nie lekceważąc zagrożeń ani zalet, jakie niesie z sobą upowszechnienie nowych narzędzi poznawania świata.

– **Panie Profesorze, dlaczego uważa Pan, że sztuczna inteligencja w tej postaci jaką się nam ją przedstawia, nie istnieje?**

Swego czasu toczyły się poważne dyskusje na temat definicji sztucznej inteligencji. Dziś wypracowano pojęcie „ogólnej sztucznej inteligencji” (ang. Artificial General Intelligence, AGI) na określenie (potencjalnego) programu komputerowego, który osiągnie poziom inteligencji człowieka we wszystkich aspektach ludzkiego myślenia (a w wielu go przewyższy ze względu na znacznie większy od człowieka potencjał obliczeniowy). AGI odróżniać należy od specjalistycznych systemów AI (specjalistycznych systemów sztucznej inteligencji) wykonujących konkretne ograniczone zadania, które wykonywane przez człowieka wymagają inteligencji. Są to zazwyczaj zadania bardzo wyspecjalizowane, za to jakość ich wykonywania często przekracza możliwości człowieka.

W tym miejscu trzeba wyraźnie powiedzieć: AGI nie istnieje i nie widać jej na horyzoncie badań. Do specjalistycznych systemów AI znacznie bardziej pasuje nazwa „inteligencja obliczeniowa” (ang. computational intelligence). Ich siła bierze się głównie z olbrzymiej mocy obliczeniowej. Przez pewien czas była tendencja, żeby nazwę artificial intelligence zamienić właśnie na computational intelligence, ale zwyciężyły, jak widać, względy marketingowe, a razem z nimi ciągle trwające pomieszanie pojęć w głowach klientów, odbiorców i sponsorów.

Warto zdawać sobie sprawę, że historia AI to prawdziwy ciąg obietnic bez pokrycia. W roku 1970 Marvin Minsky, jeden z ojców założycieli dziedziny AI, powiedział w „Life Magazine”, że „w ciągu trzech do ośmiu lat będziemy mieli maszynę z ogólną inteligencją na poziomie przeciętnego człowieka”. Podobne zapowiedzi o maszynach, które osiągną i przekroczą w sposób niewyobrażalny ludzką inteligencję, były składane wcześniej i później wielokrotnie przez wybitnych naukowców, w tym nawet laureatów Nagrody Nobla, skutecznie mieszając ludziom w głowach. W swoich ostatnich wypowiedziach sprzed dekady Marvin Minsky mówił, że ogólną sztuczną inteligencję będziemy mieli „za osiem lub za czterysta lat”. To akurat bardzo trafnie oddaje poziom naszej wiedzy



Obrazek wygenerowany przez Kreator Obrazów w Bing obsługiwany przez DALL-E 3

na temat ogólnych mechanizmów inteligencji, będącej podstawą tej projekcji.

– **Napisał Pan książkę o założeniach sztucznej inteligencji. Jakie są jej główne tezy?**

W mojej książce *Sztuczna inteligencja i logika* starałem się opisać wszystko obiektywnie, jako osoba, która nie jest zainteresowana ani umniejszaniem osiągnięć, ani nadmiernym pompowaniem sukcesów. Główną treścią tej książki jest jednak pogłębiony opis i analiza zakończonego już przedsięwzięcia naukowego, prowadzonego w ramach badań nad sztuczną inteligencją, jakim była próba wykorzystania osiągnięć logiki formalnej do zbudowania myślących maszyn. Ta próba, znana jako *logical approach in AI*, skończyła się spektakularną kląpą.

Mógłby ktoś pomyśleć, że moja książka o sztucznej inteligencji jest już nieaktualna, bo rozwój AI bardzo przyspieszył w ostatnich latach. A jednak jest przeciwnie. Co prawda moja książka została wydana w 2011, a nowe poprawione wydanie w 2015 r., ale pozostaje aktualna w najwyższym stopniu, ponieważ w większości dotyczy analizy porażki przedsięwzięcia naukowego – nikt inny nie uznał za stosowne dokonać takiej analizy ani wyciągnąć wniosków. W mojej książce wystarczyłoby dopisać niewielki rozdział o znakomitych osiągnięciach AI w ostatniej dekadzie – w celu uaktualnienia obrazu (w szczególności o rozwoju technik uczenia sieci neuronowych i metod obliczeń masowych opartych na probabilistyce), wskazać, że jest to zgod-

cd. str. 4 ▶

ne z przewidywaniami zawartymi w pierwszym wydaniu książki i podkreślić, że jednak te technologie nie mają wiele wspólnego z oryginalnym celem stworzenia ogólnej AI, a samodzielnie „myślącej maszyny” nie widać ciągle nawet na horyzoncie badań.

– A zatem powiedzmy, jakimi dzisiaj możliwościami dysponuje ChatGPT?

Zacznę od przedstawienia faktów dotyczących szczegółów budowy programu. ChatGPT jest bardzo inteligentnym programem w tym sensie, że jest wyjątkowo inteligentnym projektem, efektem zbiorowej myśli wielu ludzi o nieprzeciętnej inteligencji. Natomiast program sam w sobie nie ma ani krzty inteligencji, ani krzty inwencji. Jest takim samym programem jak każdy inny program reagujący na polecenia użytkownika (*input*) dokładnie według wcześniej przygotowanych przez programistów, ściśle określonych instrukcji.

ChatGPT jest skrótem nazwy *generative pre-trained transformer*, co ujmuje zasadnicze cechy konstrukcji tego programu komputerowego. Generuje on teksty za pomocą techniki obliczeniowej zwanej „siecią neuronową typu *transformer*”, a parametry sieci zostały ustalone poprzez wcześniejsze jej „trenowanie” na przykładach z olbrzymiej bazy danych tekstowych. Generalnie na wejściu program otrzymuje fragment tekstu w języku naturalnym, na przykład zapytanie, i ma za zadanie wygenerować inny tekst, sensowny i poprawny gramatycznie, który najbardziej pasuje jako kontynuacja danego fragmentu. Dopasowanie określone jest przez bazę danych tekstowych, na której program był trenowany. Można powiedzieć, że program generuje najbardziej prawdopodobną kontynuację tekstu na podstawie tekstów występujących w bazie. Jeśli to jest zapytanie, to kontynuacją powinna być sensowna i trafna odpowiedź.

– Dlaczego wielu naukowców przestrzega przed rozwojem sztucznej inteligencji, żądając wstrzymania badań? Czy rzeczywiście mamy się czego bać?

Niezwykłe możliwości programu ChatGPT wznowiły po raz kolejny dyskusję o zagrożeniach dla ludzkości ze strony sztucznej inteligencji. Dyskusję tę w oczywisty sposób zaburzają zjawiska z jednej strony związane z pogonią za sensacją w mediach, a z drugiej troską badaczy i szefów firm AI o zapewnienie funduszy na dalsze badania. W rezultacie większość informacji na temat ChatGPT i możliwości sztucznej inteligencji, jakie można znaleźć w mediach, w bardzo małym stopniu opiera się na prawdzie. Jako naukowiec zajmujący się sztuczną in-

teligencją raczej w charakterze recenzenta niż aktywnego badacza nie mam żadnego interesu w reklamowaniu lub dyskredytowaniu osiągnięć AI, mam natomiast dość solidną wiedzę w tym zakresie i szczególną atencję dla prawdy.

– Jaka zatem jest prawda o tym, dla wielu ludzi już mitycznym niemal narzędziu, czyli ChatcieGPT?

Pierwszą istotną cechą sieci ChatGPT jest to, że liczby parametrów i połączeń w niej idą w miliardy. Liczba parametrów w ChatGPT-3.5 szacowana jest na 175 miliardów, a rozmiar zbioru danych tekstowych na 570 GB, co z grubsza odpowiada milionowi książek (wśród tych danych są np. dokumenty internetowe, cała angielska Wikipedia, setki tysięcy książek specjalistycznych). To, że program jest w stanie w fazie treningu przejrzeć odpowiednią liczbę razy i „zapamiętać” w swoich parametrach ten cały zbiór danych, możliwe

Problem w tym, że ChatGPT nie posiada żadnej zdolności rozumienia ani odróżniania prawdy od fałszu. Dlatego zawsze konieczne jest sprawdzenie rezultatu, jeśli zamierzamy go użyć w praktyce, w takim czy innym celu. Niemniej jest wielce prawdopodobne, że GPT i inne podobne transformatory tekstu zrewolucjonizują edukację, choćby dlatego, że nauczyciele będą musieli znaleźć sposoby obrony przeciwko masowemu wykorzystywaniu tych programów przez uczniów.

jest dzięki jednoczesnym niezwykłym postępom technologii komputerowej. Siła obliczeniowa współczesnych komputerów, tyśiąc razy większa niż jeszcze 10 lat temu, jest tu czynnikiem kluczowym.

To właśnie dzięki temu i możliwości wykonywania miliardów operacji w ciągu jednej sekundy, oprócz wyszukanych technik dostrajania parametrów sieci, zawdzięczamy fakt, że rezultat jest wręcz oszałamiający: ChatGPT zaskakująco dobrze symuluje inteligentnego eksperta od wszystkiego, który „rozumie”, co mówimy, i „mówi” nienaganną angielszczyzną (a także wieloma innymi językami) – jak żaden człowiek na świecie. Efekt jest doprawdy genialny i oszałamiający. Nazwa „sztuczna inteligencja” wydaje się użytkownikom jak najbardziej adekwatna. Oszołomienie potęguje fakt, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć reakcji tego programu. Nie wiemy, jak ustawione są wagi w sieci, nie wiemy, co one znaczą, i jako że są ich miliardy, nie jesteśmy

w stanie ich poznać. Co więcej, działanie sieci typu *transformer* zawiera również pewne elementy losowe, np. próbkowanie z rozkładu prawdopodobieństwa. W rezultacie generowany tekst zależy w pewnym stopniu od przypadku. Generalnie nie jesteśmy w stanie dokładnie przewidzieć, jaki tekst zostanie wygenerowany. To, co się dzieje w środku programu, jest typową „czarną skrzynką”.

– Czy programy sztucznej inteligencji mogą zastąpić nauczyciela w szkole?

Na razie nie widać takiej możliwości. Może zastąpić ludzi w bardzo wielu czynnościach, wykonywania pewnych rutynowych zadań, ale póki co, w przewidywalnej przyszłości zawsze będzie potrzebny nadzór człowieka.

Problem w tym, że ChatGPT nie posiada żadnej zdolności rozumienia ani odróżniania prawdy od fałszu. Dlatego zawsze konieczne jest sprawdzenie rezultatu, jeśli zamierzamy go użyć w praktyce, w takim czy innym celu. Niemniej jest wielce prawdopodobne, że ChatGPT i inne podobne transformatory tekstu zrewolucjonizują edukację, choćby dlatego, że nauczyciele będą musieli znaleźć sposoby obrony przeciwko masowemu wykorzystywaniu tych programów przez uczniów.

ChatGPT jest fantastycznym osiągnięciem programistycznym, które ma szereg znakomitych potencjalnych zastosowań. Po pierwsze, znacznie ulepsza proces wyszukiwania informacji w porównaniu z klasyczną wyszukiwarką Google’a. Odpowiednimi pytaniami można nakierować program dokładnie na informacje, które nam są potrzebne. ChatGPT potrafi rozwiązywać zadania z matematyki i fizyki, łatwe i nawet bardzo trudne. Oczywiście polega to w swej istocie na modyfikowaniu rozwiązań znajdujących się w zbiorze danych treningowych. Tutaj użytkownik musi sprawdzić, czy modyfikacja jest trafna. Jeśli chodzi o matematykę, to często taka modyfikacja powoduje jakąś niespójność, błąd, który dyskwalifikuje całe rozwiązanie. Jednak najczęściej pokazuje to właściwą metodę rozwiązania i jest bardzo pomocne, wystarczające dla kogoś rozumiejącego matematykę zawartą w zadaniu i rozwiązaniu.

ChatGPT jest świetny jako przeglądarka różnych obszernych tutoriali i instruktaży. Na przykład dużo łatwiej zapytać ChatGPT, jak wykonać jakąś operację w Excelu, żeby uzyskać jakiś efekt, niż szukać tego w bardzo obszernym tutorialu. ChatGPT nadaje się świetnie do tworzenia różnych tekstów okolicznościowych, szczególnie o rutynowym charakterze – trzeba tylko ogólnie napisać, co ma być w tekście, i sprawdzić, co wygeneruje program. Zwykle wystarczą nie-



Obrazek wygenerowany przez Kreator Obrazów w Bing obsługiwany przez DALL-E 3

wielkie własne poprawki, żeby tekst dokładnie spełniał nasze wymagania. ChatGPT nadaje się także znakomicie do korekty napisanego tekstu (szczególnie przydatne, gdy piszemy w języku innym niż ojczysty), do automatycznych tłumaczeń, do tworzenia podsumowań długich tekstów. Jakość jest naprawdę wysoka. ChatGPT potrafi też pisać krótkie programy komputerowe w różnych językach, chociaż tutaj, jak wszędzie, wymagane jest sprawdzenie przez użytkownika wygenerowanego kodu.

Na razie nie widać takiej możliwości. Może zastąpić ludzi w bardzo wielu rutynowych czynnościach, wykonywania pewnych rutynowych zadań – ale póki co, w przewidywalnej przyszłości zawsze będzie potrzebny nadzór człowieka.

– Ministerstwo edukacji zapowiada reformę oświaty. Czy Pana zdaniem program sztucznej inteligencji będzie miał tu też kluczowe znaczenie?

Pilna wydaje się nie tylko reforma edukacji uwzględniająca postęp technologiczny, szczególnie w sferze technologii informacyjnych oraz dbająca o właściwe wyważenie proporcji między czasem spędzonym przez młodzież w świecie wirtualnym i w świecie fizycznym. Konieczny jest też powrót w edukacji do prymatu pojęcia praw-

dy. W szczególności konieczne są praktyczne zajęcia dotyczące odróżniania prawdy od fałszu, informacji wiarygodnej od budzącej wątpliwości, wyszukiwania w zasobach internetu informacji prawdziwych. To ostatnie staje się wręcz umiejętnością pierwszej potrzeby, gdy według luźnych oszacowań w internecie jest znacznie więcej informacji przedstawiającej fałszywy obraz rzeczywistości niż wiedzy zgodnej z faktycznym stanem rzeczy. Internet, który miał się stać niezwykłym narzędziem poszerzania wiedzy, stał się narzędziem szerzenia kłamstw i zabobonów z niewyobrażalną wcześniej prędkością. To niezwykle groźne zjawisko nie spotkało się jeszcze z adekwatną reakcją głównie dlatego, że szerząca się dziś w świecie zachodnim „ideologia postępu” nie wydaje się być zbyt zainteresowana klasycznym pojęciem prawdy. W miejsce to proponuje koncepcje „względności prawdy”, „mojej prawdy”, „twojej prawdy” itp., prowadzące nawet do podważania dobrze ugruntowanych ustaleń nauki i zdrowego rozsądku.

Według klasycznej definicji prawda to właściwość zdań i opisów polegająca na ich zgodności z rzeczywistością, z faktycznym stanem rzeczy. Pretekstem do podważania tej definicji jest to, że jest ona ogólnikowa i niejasna, że przy bardziej skomplikowanych zdaniach i opisach (ciągach zdań), przy niejasnych stanach rzeczy, nie daje ona żąd-

nego kryterium rozstrzygnięcia. To prawda. Wiele rzeczy w naszym postrzeganiu świata pozostaje niejasnych, wiele nie rozumiemy. Ustalenie, jak naprawdę się rzeczy mają w takich przypadkach, pozostaje ciągle wyzwaniem, zadaniem do wykonania. Natomiast nie ulega wątpliwości, że istnieje obszar ścisłej nauki, pozytywnie rozumianego zdrowego rozsądku (jako podstawy nauki) oraz codziennego doświadczenia, gdzie kwestia prawdy jest jasna (dla naukowców i zdrowo myślących ludzi) i nie wymaga żadnych odwołań do definicji. W tym obszarze jasne jest, co jest prawdziwe, a co jest fałszywe, a co może ewentualnie ulec zmianie pod wpływem nowych odkryć. Jasne jest, czego się trzymać. Bez polegania na prawdzie w tym zakresie runęłaby nasza cywilizacja i pewność życia codziennego.

O tym, jak rozpoznawać tę prawdę, jak ją wyszukiwać w internecie, trzeba zacząć uczyć w szkołach. Mnie osobiście niezbędny wydaje się powrót do edukacji przedmiotu pod nazwą „logika praktyczna” – z naciskiem na „praktyczna” i z uwzględnieniem doświadczeń z nieudanych prób zbudowania sztucznej inteligencji. Chociaż obawiam się, że moje osobiste zabiegi w tym kierunku to niestety głos wołającego na puszczy.

Prof. Andrzej Kisielewicz



Profesor nauk matematycznych, pracownik naukowo-dydaktyczny na Wydziale Matematyki Politechniki Wrocławskiej. Pracował w: Vanderbilt University (USA), Polska Akademia Nauk, Technische Universität Darmstadt (Niemcy), The University of Manitoba, Blaise Pascal University of Manitoba (Kanada) a także na Uniwersytecie Wrocławskim, Uniwersytecie Opolskim i w Polskiej Akademii Nauk.

Autor publikacji naukowych z zakresu matematyki, logiki i informatyki oraz książek („Logika i argumentacja”, „Sztuczna inteligencja i logika”, „Wprowadzenie do informatyki”). B. działacz Solidarności Walczącej i redaktor tygodnika „Solidarność Walcząca”.

Sztuczna inteligencja to tylko narzędzie, tak naprawdę na końcu decyduje człowiek

■ Podczas tegorocznego Forum Ekonomicznego w Karpaczu wiele dyskusji było poświęconych sztucznej inteligencji. Podczas jednego z paneli dyskusyjnych odbyła się rozmowa pt. Kompetencje przyszłości w Erze Robotyzacji i AI.



Zaproszeni eksperci: Jarosław Gracel, President & CE, Astor Sp. z o.o. Polska, Maria Mrówczyńska, podsekretarz stanu w ministerstwie nauki i szkolnictwa wyższego, Tomasz Rojek, dyr., Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli „Aktywny Nauczyciel”, Sebastian Skoczypiec, kier. Katedry Inżynierii i Automatyzacji Produkcji Politechniki Krakowskiej i Monika Włodarczyk, nauczyciel akademicki, radna Sejmiku Województwa Dolnośląskiego mówili jak nowoczesna edukacja może wspierać rozwój, wyposażając uczniów w kompetencje XXI wieku.

Maria Mrówczyńska, podsekretarz stanu w ministerstwie nauki i szkolnictwa wyższego mówiła jak widzi nowoczesne wyzwania w kontekście edukacji:

- Wprowadzenie sztucznej inteligencji jest dla nas wyzwaniem. To nowy trend czasów, który będzie pobudzał myślenie, ale będzie wymagał dodatkowych kompetencji, pozwalających na odsianie pewnych informacji i treści, które nie do końca odzwierciedlają rzeczywistość. Dlatego nie będziemy kładli nacisku tylko na umiejętności techniczne, ale również na humanizację procesu nauczania. W którą stronę po-

winniśmy kłaść nacisk. Myślę, że są takie trzy elementy:

- wprowadzenie nowych metod kształcenia do edukacji, czyli personalizacja procesu kształcenia;

Nasi uczniowie i nasi studenci muszą mieć takie umiejętności, które pozwolą im się uczyć przez całe życie. Z najnowszych badań wynika, że 65 procent zawodów, które będą w przyszłości ludzie wykonywać, w tej chwili jeszcze nie istnieje. Model pracy w jednym miejscu już dawno odszedł do lamusa.

- praktyczne kształcenie, czyli wprowadzenie sztucznej inteligencji do tego, by przekazywać przydatną wiedzę na rynku pracy;

- wprowadzenie kształcenia interdyscyplinarnego.

Musimy się nauczyć jak uczyć i dostosować się do warunków, jakie są. Nasi uczniowie

i nasi studenci muszą mieć takie umiejętności, które pozwolą im się uczyć przez całe życie. Według dzisiejszych badań wychodzi, że 65 procent zawodów, które będą w przyszłości ludzie wykonywać w tej chwili jeszcze nie istnieje. Model pracy w jednym miejscu już dawno odszedł do lamusa.

Moim zadaniem najważniejszą kompetencją powinno być krytyczne myślenie i umiejętność analizy danych. Wprawdzie sztuczna inteligencja też sobie z tym poradzi, ale pamiętajmy, że to, co podamy na wejściu, takie będzie na wyjściu. Jeżeli dane będą słabej jakości, to i słabe będą wyniki.

Monika Włodarczyk, nauczyciel akademicki, radna Sejmiku Województwa Dolnośląskiego kładła nacisk na to, by w szkole rozwijać umiejętności komunikacyjne:

- Chciałabym, szkoła przygotowywała uczniów do świata, który istnieje. Powszechnie wiemy, że jest odwrotnie. Jest to pobożne życzenie. W dobie nowych technologii, sztucznej inteligencji zderzamy się z sytuacją, która jest bardzo widoczna w pol-

cd. str. 7 ▶

skiej szkole, a mianowicie konfliktu pokoleń. Młode pokolenie fantastycznie radzi sobie z przestrzenią internetową, ze światem multimediów, a z drugiej strony mamy kadrę z epoki analogowej. I mamy zderzenie dwóch światów posługujących się zupełnie innym językiem. Ci ludzie posiadają inne wartości i kompetencje, zapominając o umiejętnościach, które zawsze będą uniwersalne.

Moje doświadczenie jest takie, że w momencie, kiedy mam jakiś problem młody człowiek rozwiązuje je samodzielnie, nie dzieląc się wiedzą.

Komunikacja „leży” w polskiej szkole. Ważniejsze powinny być relacje, odnajdywanie rzeczy, które nas łączą niż tylko technologia.

Tomasz Rojek, dyrektor Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli „Aktywny Nauczyciel”:

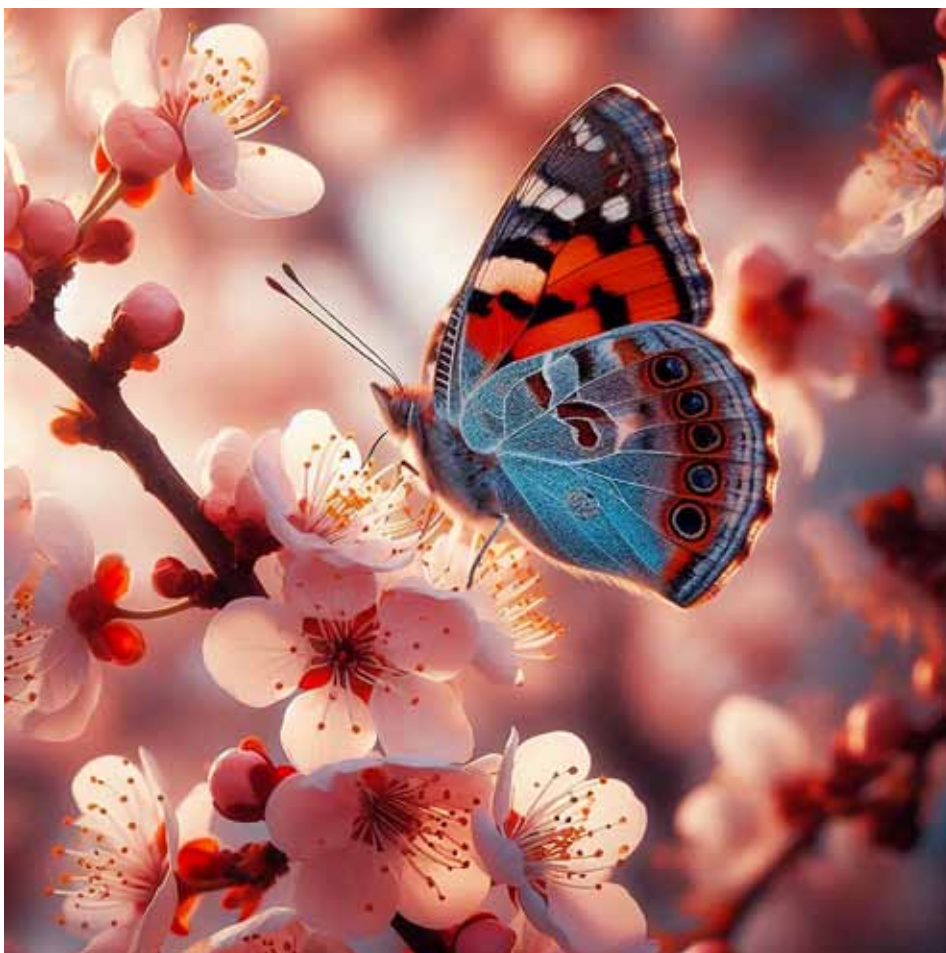
– Pandemia wymusiła stosowanie nowych technologii. Wtedy musieliśmy, teraz możemy. Obecnie, najczęściej wybierany przez szkoły program szkoleniowy, to sztuczna inteligencja. Teraz materiały edukacyjne, dzięki sztucznej inteligencji, można stworzyć w kilka chwil. Kiedyś przygotowanie merytorycznego quizu z 15 pytaniami zabierało godzinę. Teraz ten sam tekst mogę przygotować w 20 sekund. Wyzwaniem nie jest, żeby wymyślić te pytania, tylko żeby przeczytać, czy tam nie ma bzdur, czy wszystko się zgadza. Kiedy w klasie jest 30 uczniów i każdy reprezentuje inny poziom, możemy wykorzystać ChatGPT, który przygotowuje nam pytania łatwe i trudne, które przekazemy uczniom, żeby mogli się zapoznać z danym materiałem.

Nauczyciele wiedzą, że potrzebują zmian, ale jest pewien opór, jeśli chodzi o wdrażanie tych narzędzi. Sztuczna inteligencja to tylko instrument, tak naprawdę na końcu decyduje człowiek. Dzisiaj nowoczesny nauczyciel nie powinien być nauczycielem. To złe słowo. To bardziej tutor, przewodnik, organizator. Osoba, która prowadzi, podpowiada, bo wiedza jest w zasięgu ręki, w telefonie. Nauczyciel powinien organizować proces dydaktyczny, a nie uczyć.

Trzeba odejść od tradycyjnej szkoły z ustawionymi obok siebie ławkami, trzeba odejść od dzwonek, od tradycyjnej roli nauczyciela.

Sebastian Skoczypiec, kierownik Katedry Inżynierii i Automatyzacji Produkcji Politechniki Krakowskiej:

– Żyjemy w świecie, który bardzo dynamicznie się zmienia. Musimy kształcić młodzież w sposób bardzo elastyczny, dostosowywać się do rozwijającego się rynku. Nasza edukacja musi być wszechstronna, bo stoimy przed wyzwaniami cywilizacyjnymi i interdyscyplinarnymi. Musimy dostosować nasze metody i narzędzia do potrzeb uczniów. Być może powinniśmy przemy-



Obrazek wygenerowany przez Kreator Obrazów w Bing obsługiwany przez DALL-E 3

śleć, jaki jest cel edukacji? Wydaje się, że celem edukacji jest wiedza, a być może powinno być działanie. O wiele łatwiej jest się nauczyć jeździć na rowerze niż przyswoić jak działają poszczególne części.

Empatia i komunikacja to ważny obszar, bo myślę, że ona będzie zdecydowanie górować nad sztuczną inteligencją. Empatia i uczucia, to coś czego sztuczna inteligencja nie przejęła.

Pandemia wymusiła stosowanie nowych technologii. Wtedy musieliśmy, teraz możemy. Obecnie najczęściej wybierany przez szkoły program szkoleniowy to sztuczna inteligencja. Teraz materiały edukacyjne, dzięki sztucznej inteligencji, można stworzyć w kilka chwil.

Większość raportów o tym jak będzie wyglądała gospodarka za 20 lat, wskazuje na to, że bardzo ważna będzie rola małych warsztatów chałupniczych i rodzinnych. Z tego powodu zwróciłbym uwagę na przedsiębiorczość i innowacyjność.

Kiedyś znajomość języka angielskiego było kompetencją twardą, dawała stabilizację pracy, teraz mamy aplikacje, które po-

zwalają na tłumaczenie w locie. Ta kompetencja przestaje mieć znaczenie, dlatego że technologia zastępuje naukę języka.

Jarosław Gracel, President & CE, Astor Sp. z o.o. Polska:

– 20 lat temu zajęliśmy się robotyzacją, 15 lat było to inwestowanie, ostatnie 5 lat dały efekty. Nasze roboty spawają, malują, przenoszą paczki i odciążają ludzi od ciężkiej pracy. W tym czasie dostarczyliśmy 2 tysiące robotów i przeszkoliliśmy ok. 20 tysięcy inżynierów. Teraz mamy takie wyzwanie, że trzeba drugie tyle inżynierów znowu przeszkolić, ale w krótszym czasie.

Potrzebujemy dużo współpracy z edukacją w tym zakresie. A w szkołach uczy się w ten sposób, żeby niczego nie popsuć, bo straszne rzeczy się staną. I tak wygląda uczenie robotyzacji. Za chwilę ten człowiek idzie do fabryki i kompletnie nie wie jak sobie z danym problemem poradzić. Dlatego już dwa lata temu zaczęliśmy konstruować robota edukacyjnego, Astorino. To jest robot zrobiony w druku 3D. I jego można popsuć, bo części do niego można dodrukować i złożyć z powrotem.

Uruchamiamy też program dla szkół. Będziemy, co miesiąc przez najbliższe trzy lata, fundować jednego robota do szkół, które się do nas zgłoszą. Chcemy uczyć praktycznie. Zachęcamy szkoły do zgłaszania się.

Sztuczna inteligencja w praktyce szkolnej

▪ Rosnąca obecność sztucznej inteligencji (AI) w szkolnictwie otwiera nowe możliwości dla nauczycieli i uczniów. AI w edukacji oferuje nie tylko ulepszenie metod dydaktycznych, ale także personalizację procesu edukacyjnego na niespotykaną dotąd skalę.

Główną korzyścią wynikającą z wykorzystania AI w procesie nauczania jest oszczędność czasu. Z raportu Instytutu Badań Edukacyjnych wynika, że prowadzenie lekcji stanowi jedynie 32,9% całkowitego czasu pracy nauczycieli. Pozostałą część wypełniają inne obowiązki, takie jak przygotowanie się do zajęć, sprawdzanie prac domowych, czy tworzenie dokumentacji. Sztuczna inteligencja ułatwia realizację tych zadań, co w praktyce może przełożyć się na wyższą jakość lekcji i ograniczenie ryzyka wypalenia zawodowego.

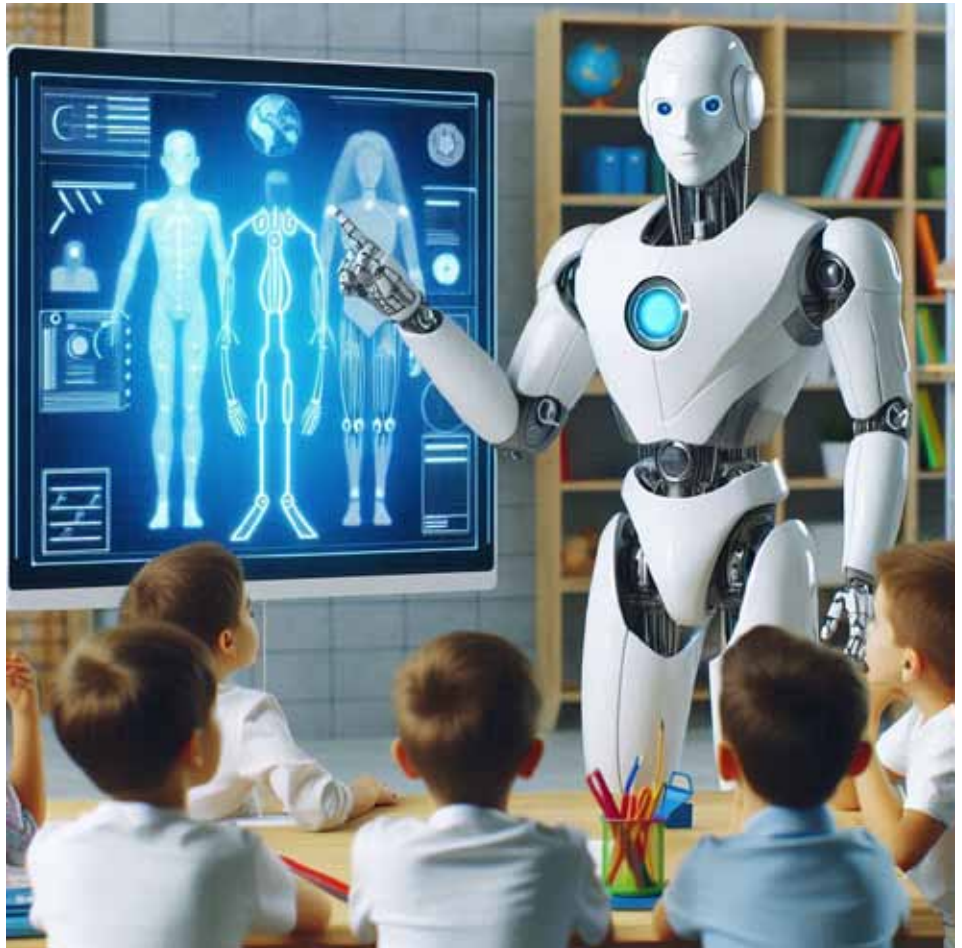
Czy AI zastąpi nauczycieli?

Wraz z rozwojem AI pojawiają się pytania dotyczące przyszłej roli nauczycieli w edukacji. Jak AI może zmienić tradycyjne podejścia do edukacji? Czy ta technologia ma potencjał do zastąpienia ludzi w procesie dydaktycznym?

AI nie ma na celu zastąpienia nauczycieli, lecz raczej ich wspieranie przez automatyzację rutynowych zadań i personalizację procesu nauczania. Dzięki temu nauczyciele mogą skupić się na bardziej złożonych i twórczych aspektach edukacji, takich jak rozwijanie umiejętności krytycznego myślenia, empatii i kreatywności wśród uczniów — obszarach, w których maszyny nie mogą w pełni dorównać ludzkiemu potencjałowi. AI może jednak zmienić rolę nauczycieli w klasie, przenosząc ich z pozycji tradycyjnego „nadawcy wiedzy” do roli mentorów, którzy prowadzą uczniów przez indywidualizowane ścieżki nauki. To podejście podkreśla wartość bezpośrednich interakcji międzyludzkich i indywidualnego podejścia do każdego ucznia, co jest nie do zastąpienia przez technologię. Co więcej, wprowadzenie AI do edukacji oferuje nauczycielom narzędzia do lepszego zrozumienia potrzeb i postępów swoich uczniów dzięki analizie danych. Może to prowadzić do bardziej efektywnego i skutecznego nauczania, które jest w stanie dotrzeć do uczniów na różnych poziomach zaawansowania i z różnymi stylami uczenia się.

ChatGPT – co to jest i jak wpływa na edukację

Wyszliśmy z założenia, że nikt nie zna ChatGPT tak dobrze jak on sam, dlatego poprosiliśmy go, by sam nam się przedsta-



Obrazek wygenerowany przez Kreator Obrazów w Bing obsługiwany przez DALL-E 3

wił (wszystkie odpowiedzi bota przytaczamy w oryginale):

Jestem sztuczną inteligencją stworzoną przez OpenAI. Moim celem jest udzielanie odpowiedzi i pomocy w różnych dziedzinach, w zależności od potrzeb użytkowników.

Moje funkcje obejmują tłumaczenie języków, generowanie tekstu, odpowiedzi na pytania, rozpoznawanie mowy i wiele innych. W moim treningu wykorzystywane są ogromne ilości danych, co pozwala mi na coraz bardziej skuteczne i precyzyjne działanie.

Krótko mówiąc, zadaniem chatbota jest więc tworzenie tekstów. Jak to robi?

Jako sztuczna inteligencja, generuję teksty za pomocą zaawansowanych algorytmów i technik przetwarzania języka naturalnego. Na początku muszę zostać „nauczony” na podstawie ogromnej ilości tekstu z różnych źródeł, aby zrozumieć, jakie

są związki między słowami i jak można je składać w zdania.

Następnie, gdy otrzymuję zadanie napisania tekstu, używam tej wiedzy, aby wygenerować odpowiednie słowa i zdania na podstawie dostarczonego mi kontekstu. W zależności od złożoności zadania, mogę również korzystać z innych technik, takich jak modelowanie językowe, aby poprawić jakość i spójność tekstu.

W skrócie, generowanie tekstu polega na zrozumieniu i analizie dużych ilości tekstu, a następnie na wykorzystaniu tej wiedzy do stworzenia nowych, logicznych i spójnych zdań, które odpowiadają określonemu kontekstowi.

Chatbot może się okazać bardzo pożytecznym narzędziem wspierającym proces nauczania i uczenia się, ponieważ:

- wytłumaczy krok po kroku, co należy zrobić, aby rozwiązać zadanie matematyczne;
- stworzy plan wypracowania lub napisze kilka pierwszych zdań tekstu;
- przeanalizuje tekst ucznia, niekoniecznie przypominający rozprawkę, i wyłowi z niego argumenty; dzięki temu autor będzie wiedział, jak poprawić pierwotny materiał, i nauczy się argumentowania;
- pomoże udoskonalić tekst (także obcojęzyczny), wskazując fragmenty, które wymagają poprawy;
- wygeneruje zdania, w których wskazane słowo występuje w różnych kontekstach, dzięki czemu uczeń utrwali sobie różne konstrukcje językowe;
- streści za długie notatki albo rozwinięte zapisy zbyt ogólne (jedni uczniowie notują każde słowo nauczyciela, inni z kolei zapisują jedynie główne hasła, z których trudno później cokolwiek wywnioskować);
- wyjaśni prostym językiem skomplikowane zagadnienia;
- udzieli wskazówek dotyczących koncepcji projektu, który uczniowie przygotowują w ramach zajęć, i pokaże przykłady podobnych projektów;
- powie, jak poprawić kod, który piszą uczniowie interesujący się programowaniem;
- przygotowuje quizy, testy i inne materiały edukacyjne, które ułatwią naukę;
- zaplanuje trening dla uczestników lekcji wychowania fizycznego;
- przygotowuje zaproszenie na szkolną uroczystość;
- stworzy konspekt zajęć.

Bariery i wyzwania

Mimo pozytywnych perspektyw, istnieją również bariery techniczne i finansowe. Ograniczone budżety szkół mogą hamować inwestycje w nowoczesne technologie. Co więcej, istnieją obawy związane z kwestiami prywatności i bezpieczeństwa danych, które są kluczowe dla zaufania AI w edukacji.

Polska stoi przed znacznym polem do poprawy w zakresie adaptacji AI – ponad 30% respondentów nie korzysta z możliwości oferowanych przez sztuczną inteligencję. Jednak 23% ankietowanych w Pol-

sce zgłosiło zaawansowany poziom wykorzystania technologii AI, co wskazuje na rosnącą świadomość i gotowość do integracji nowych narzędzi w procesie edukacyjnym.

Jak wykorzystać AI w edukacji?

Integracja AI w edukacyjnym ekosystemie nie jest tylko trendem technologicznym, ale strategią umożliwiającą personalizację nauki i głębsze zaangażowanie uczniów. Oto kilka praktycznych sposobów, w jakie nauczyciele mogą wykorzystać potencjał AI, aby wzmocnić swoje metody nauczania i przyczynić się do sukcesu swoich uczniów. Automatyzacja zadań administracyjnych. AI może przejąć wiele czasochłonnych zadań administracyjnych, takich jak rejestrowanie obecności, sprawdzanie podstawowych testów czy zarządzanie ocenami. Dzięki temu nauczyciele mogą poświęcić więcej czasu na bezpośrednią pracę z uczniami, projektowanie lekcji i indywidualne wsparcie.

Monitorowanie i ocena postępów

Systemy AI mogą analizować dane edukacyjne w czasie rzeczywistym, oferując nauczycielom wgląd w postępy uczniów. Takie analizy mogą pomóc w szybkim identyfikowaniu zagrożeń dla procesu edukacyjnego, jak również w dostarczaniu bieżących informacji zwrotnych uczniom, co jest kluczowe dla motywacji i rozwoju.

Jakie są wady sztucznej inteligencji?

Mimo licznych zalet, wykorzystanie sztucznej inteligencji (AI) w edukacji niesie ze sobą także pewne wyzwania i ograniczenia. Zrozumienie potencjalnych wad AI jest kluczowe dla nauczycieli, aby mogli podejmować świadome decyzje dotyczące integracji tej technologii w procesie nauczania. Jedną z głównych obaw związanych z wykorzystaniem AI w edukacji są kwestie związane z prywatnością i etyką. Systemy AI często wymagają dostępu do dużych ilości danych osobowych uczniów, co rodzi pytania o bezpieczeństwo tych informacji i sposób ich wykorzystania. Wdrożenie zaawansowanych systemów AI może być kosztowne, zwłaszcza dla szkół dysponujących ograniczonymi zasobami finansowymi. Koszty te mogą obejmować nie tylko zakup oprogramowania i sprzętu, ale także szkolenia dla nauczycieli oraz bieżące wsparcie techniczne. Istnieje również ryzyko, że zarówno nauczyciele, jak i uczniowie mogą stać się zbyt zależni od technologii AI. Nadmierne poleganie na automatycznych systemach może ograniczyć rozwój kluczowych umiejętności, takich jak krytyczne myślenie, rozwiązywanie problemów, czy zdolności interpersonalne.

Jak sprawdzić, kto napisał pracę

Co jednak zrobić, jeśli uczniowie nie wezmą sobie do serca ostrzeżeń przed odpowiedzialnością za przedstawianie materiałów, które przygotowała sztuczna inteligencja, jako własnych? Masz do dyspozycji kilka metod, które pozwolą Ci ustalić, czy autorem tekstu jest rzeczywiście uczeń:

Skąd będę wiedział, że szkolne wypracowanie jest dziełem ucznia, a nie Twoim?

Aby upewnić się, że praca szkolna jest dziełem ucznia, warto zwrócić uwagę na kilka rzeczy:

1. Sprawdź, czy praca jest napisana w stylu, który odpowiada poziomowi ucznia. Czy zdania są zrozumiałe i poprawne gramatycznie?
2. Warto porozmawiać z uczniem o pracy i zapytać o szczegóły, które są w niej zawarte. Czy uczeń może powiedzieć coś więcej na jej temat i odpowiedzieć na pytania dotyczące konkretnej tematyki?
3. Możesz także sprawdzić pracę za pomocą narzędzi do wykrywania plagiatów, aby upewnić się, że nie zawiera ona fragmentów skopiowanych z innych źródeł. Możesz też zapytać ucznia o szczegóły dotyczące pracy, np.:

- Gdzie znalazł daną informację?
- Dlaczego doszedł do takiego, a nie innego wniosku (będzie wtedy zmuszony przedstawić Ci swój tok myślenia)?
- Dlaczego oparł się na źródle A, a nie B?
- Co – jego zdaniem – stałoby się, gdyby zaszły inne (odmienne od uwzględnionych w pracy) okoliczności?

Będzie to dla niego doskonały trening umiejętności argumentowania i wnioskowania, pozwalający zarazem – nawet jeśli autorem pracy ucznia był ChatGPT – osiągnąć Wam założone cele edukacyjne.

Możesz wreszcie wykorzystać program antyplagiatowy, który wykryje fragmenty skopiowane z innych źródeł, lub aplikacje takie jak GPTZero i DetectGPT, które sprawdzają, kto jest autorem analizowanego tekstu: człowiek czy sztuczna inteligencja? Podobne narzędzie, tzw. klasyfikator, udostępniła także firma OpenAI (<https://platform.openai.com/ai-text-classifier>), lecz – jak przyznają sami twórcy tego oprogramowania – nie jest ono doskonałe (jego skuteczność wynosi 26%).

Opracowanie: jw na podstawie materiałów internetowych:

- Zintegrowanej Platformy Edukacyjnej Ministerstwa Edukacji Narodowej,
- opracowania – Sztuczna inteligencja w polskiej szkole – wnioski na podstawie realizacji i wyników projektu AI4Youth,
- AI w edukacji – przewodnik dla nauczycieli – Krakowski Instytut Rozwoju Edukacji,
- Sztuczna inteligencja w szkole – szansa czy zagrożenie? Marcin Sołodki, Wydawnictwo Nowa Era.

Oczekiwania prawdziwych i rzetelnych konsultacji

■ Na ręce dra hab. Macieja Jakubowskiego, dyrektora Instytutu Badań Edukacyjnych, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” dr Waldemar Jakubowski przekazał opinię na temat profilu absolwenta.

Z założenia profil absolwenta ma charakter postulatu, pewnej idei, która dopiero później ma się objawić, urzeczywistnić. Z drugiej strony możemy mówić o systemie wartości, na których oparta jest organizacja pracy szkoły. Jeszcze inaczej, jest to po prostu zadanie pytania, po co jest szkoła, po co inwestujemy olbrzymie środki w przedsięwzięcie o skali ogólnopolskiej, a efekty tej inwestycji będą dostrzegalne po upływie wielu lat. W przedstawionym przez IBE modelu odpowiedź na zadane powyżej pytania ma charakter skrajnie redukcjonistyczny: *...zadaniem szkół jest przygotowanie uczniów i uczennic – przyszłych absolwentek i absolwentów – do funkcjonowania w tym świecie oraz radzenia sobie z aktualnymi i przyszłymi wyzwaniami, które się z tym wiążą. Cel ten jest tyleż ogólny, co zdecydowanie niewystarczający.*

Cel tworzenia profilu absolwenta

Naszym zdaniem także sam plan budowania profilu oparty jest o wadliwą intelektualnie przesłankę. Wychodzi się od przedszkola, szkoły podstawowej, zamiast zastanowić się nad celami, do których dążymy. Żeby na poważnie zbudować profil absolwenta, należałoby zacząć od stworzenia planu rozwoju gospodarki Polski. Należałoby odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie gałęzie gospodarki chcemy w przyszłości rozwijać, przynajmniej w perspektywie dwudziestoletniej. Dopiero później, jakie badania naukowe należy w Polsce finansować przede wszystkim. Potem, jakie wydziały i kierunki studiów finansować i doposażyć, dopiero później, kim powinni być absolwenci szkół średnich, a dopiero na samym końcu budować profil absolwenta szkoły podstawowej. Odwrócenie kierunku myślenia, z którym mamy do czynienia obecnie, nie wiemy, czym zostało podyktowane, rozmija się z pragmatycznym celem istnienia szkolnictwa publicznego, czyli stwarzaniem możliwości budowania solidnej gospodarki jako podstawy bytu narodu.

Błędny model cech

Zaprezentowany w sieci i na konferencjach model deklaratorywnie jest wstępnym projektem, który ma być realizowany dopiero po „szerokich” i „poważnych” kon-



Fot. J. Wolniak

Dr Waldemar Jakubowski

Zaproponowany model, zgodnie z intencjami twórców, to suma wiadomości, umiejętności i cech (kompetencji), a nie wizja osoby – obywatela, którym powinien stać się absolwent w wyniku działań edukacyjnych i wychowawczych. Zlepek przypadkowych cech to nie jest spójna wizja osoby – absolwenta.

sultacjach społecznych. Naszym zdaniem przesłana prezentacja jest niespójnym zlepekem pojęć i haseł. Profil absolwenta w publikacjach IBE został sprowadzony do katalogu kompetencji. W centrum schematu umieszczono wiedzę i umiejętności podstawowe, także w świecie cyfrowym. Doklejenie „cyfrowego świata” jako alternatywy (słowo „także”) przeciwstawia się klasycznej logi-

ce, chyba że eksperci IBE są wyznawcami teorii strun. Podobnie z doklejeniem kolejnych kół schematu: sprawczość, kompetencje, obszary kształcenia, ich „uszczegółowienia” oraz wartości, np. dobro, odpowiedzialność, szacunek. Jedno z drugiego w żaden sposób nie wynika. Bez problemu można z przedstawionego schematu wyjąć lub dodać jakiś element. Zaproponowany model, zgodnie z intencjami twórców, to suma wiadomości umiejętności i cech (kompetencji) a nie wizja osoby – obywatela, którym powinien stać się absolwent w wyniku działań edukacyjnych i wychowawczych. Zlepek przypadkowych cech to nie jest spójna wizja osoby – absolwenta.

Brak obiektywnych przesłanek i badań

Tak ogólnikowe hasła są oczywiście interpretowane – „rozwijane”, dotyczy to na przykład dobrostanu, który został zaliczony do kompetencji osobistych w ramach dbania o samego siebie. Kształtowany jest poprzez rozwój postaw i umiejętności, stosowanie metod i strategii, które pozwalają regulować emocje i poprawić fizyczne samopoczucie. Zatem dobre samopoczucie, wg autorów koncepcji, ma zależeć od nastawienia a nie od obiektywnej oceny zjawisk. Dalej możemy przeczytać nawet o regulacji człowieka... Czyżby chodziło tutaj o mechanizmy samoobrony, czyli mówiąc inaczej samooszukiwanie się w sytuacji, gdy rzeczywistość staje się nie do zniesienia? Dodatkowo, nie posiadamy wiedzy na temat obecnego stanu psychofizycznego uczniów, ich deficytów, mocnych i słabych stron, zagrożeń wynikających ze zmieniającego się świata. Nawet przedstawiciele IBE stwierdzili, że nie są prowadzone żadne badania na ten temat. A od tego powinno się wyjść, najpierw przeprowadzić pogłębione studia, uzyskać wiedzę, jaki jest stan wiedzy i poziom kompetencji uczniów, jakie są ich możliwości, jakie mają ograniczenia, a dopiero później budować model profilu absolwenta.

Niespójny zlepek haseł

Należy zaznaczyć, że wiedza i umiejętności to są cele minimalne w edukacji, tak

cd. str. 11 ▶

naprawdę chodzi o strukturę wewnętrzną człowieka, a to jest zagadnienie nieobecne w zaproponowanym modelu. Cel edukacji powinien być określony na poziomie wyższym niż suma poszczególnych kompetencji. Zatem skoro celem edukacji i sensem istnienia szkoły, jest rozwój osobowości ucznia, należy dodać, wszechstronny rozwój, w tym budowanie dobrego i silnego charakteru ucznia, pomoc w stawianiu się osobą dojrzałą, podmiotem sprawczym i odpowiedzialnym, w żadnym razie nie hedonistycznym. W ten sposób wiedza i umiejętności podnoszone są na zdecydowanie wyższy poziom. Deklarowany dobrostan w żaden sposób tego nie zakłada i nie przewiduje. W przedstawionym modelu absolwenta, człowiek postrzegany jest fragmentarycznie a nie jako całość. Jeśli osobowość nie jest dojrzała i pełna, to nie sposób też mówić o samodoskonaleniu i samokształceniu, co przecież zakłada przedstawiony model. To jest możliwe dopiero w procesie samowychowania ucznia, jego samodzielnej i twórczej pracy, w oparciu o uświadomione potrzeby, tak swoje własne jak i otoczenia, czy też narodu i państwa. Dobrze ukształtowany uczeń, to taki, który sam z własnej potrzeby poszukuje prawdy i stawia sobie wymagania. Zatem w przedłożonym modelu nie ma tego co najważniejsze: samowychowania i samokształcenia. Tymczasem kategoria uczenia się, pojawia się w modelu zupełnie marginalnie. Podsumowując założenia przedstawionego modelu, możemy stwierdzić, że jest on niespójnym zlepkiem bardzo ogólnikowych haseł, a brakuje w nim tego, co najważniejsze: kategorii struktury wewnętrznej, zakładającej samokształcenie i samowychowanie.

Merytorycznie jakkolwiek model absolwenta powinien docelowo wskazywać na cnoty kardynalne (w upublicznionej propozycji swoje miejsce znalazła jedynie sprawiedliwość) oraz na najważniejsze dzieła kultury europejskiej jako gwaranty właściwego rozwoju osobowości, właściwej perspektywy poznania i wysokiego poziomu odniesienia moralnego. Tymczasem profil absolwenta wg. MEN jest de facto antyrozwojowy, samoograniczający się w zakresie poznania i rozwoju osobowości.

Indywidualizm

Dodatkowo jest to profil skrajnie egocentryczny, koncentruje się bowiem na pojęciu dobrostanu, rozumianemu, jak wynika z zapisów prezentacji, jako egoistyczne dbanie o siebie w kontekście fałszywych emocji lub nawet ich tłumienia. Poza wszystkimi innymi wątpliwościami jest to postawa krańcowo nieracjonalna. Przyszły pracobiorca – większość z absolwentów nimi będzie, ma się skoncentrować na własnych

emocjach, a nie na właściwym postrzeganiu otaczającej go rzeczywistości. Obiektywna ocena emocji w takim wypadku przestaje istnieć. Tym samym pojęcie dobra wspólnego, a tym bardziej poświęcenia się dla niego, poświęcenia własnego dobrostanu, dobrego samopoczucia zostaje wykreślone z katalogu kompetencji absolwenta. A to już jest zupełnie inny kierunek wychowania, absolutnie sprzeczny z tym, w jakim do tej pory, choćby tylko deklaratywnie, zdążyła polska szkoła. Zatem profil absolwenta według MEN to profil człowieka skoncentrowanego na sobie, dbającego jedynie o swoje subiektywne emocje.

Uderzeniem w prawdę i dobro jest antyrodzinne działanie związane z wprowadzeniem edukacji zdrowotnej, zgodnie z zapowiedziami urzędników MEN. Tak prowadzone „konsultacje” traktujemy jako próbę ukrycia rzeczywistych celów, świadomie wprowadzony chaos informacyjny.

Pozorowane konsultacje

Zaproponowany przez Instytut Badań Edukacyjnych model ma bardzo ograniczony i ogólnikowy charakter, zawiera natomiast istotne, niepokojące zapowiedzi, a także substancjalne braki, a co najważniejsze pozostaje w sprzeczności z modelem forsowanym poprzez konsekwentne i szybkie działania MEN. A trzeba zaznaczyć, że proponowany w konsultacjach profil absolwenta nie jest jedynym i nie jest jakąś propozycją przyszłości, przynajmniej nie do końca, bowiem Ministerstwo Edukacji Narodowej poprzez swoje działania kreuje od samego początku (od października 2023) pewien założony profil absolwenta, który nie podlegał większym konsultacjom, a jest on, mówiąc krótko, faktyczny a nie postulowany na konferencjach i spotkaniach. Wynika on z następujących działań: zmiany w zasadach zadawania prac domowych, redukcja podstaw programowych, między innymi języka polskiego historii, także innych przedmiotów, zmiany na liście lektur języka polskiego, faktyczna likwidacja przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie (dobrowolnego) i zastąpienie go obowiązkową edukacją zdrowotną, likwidacja przedmiotu historia i terazniejszość i zastąpienie go edukacją obywatelską, ograniczenie liczby godzin religii, przeniesienie jej na pierwsze i ostatnie lekcje w grupach międzyoddziałowych, niewieliczenie osiągnięć edukacyjnych z religii do średniej ocen, jeden przedmiot przyroda.

W wyniku tych działań absolwent ma mieć mniejszy zakres wiedzy, ma nie być wdrożony do samodzielnej pracy i wysiłku, ma mieć słabsze poczucie tożsamości narodowej, tradycja chrześcijańska ma mieć dla niego małe znaczenie, relacje seksualne ma widzieć w kontekście zdrowia a nie w kontekście rodziny, inaczej jeszcze, rodzina ma być dla niego niezbyt atrakcyjną perspektywą dorosłego życia. Działania te wskazują na antyrodzinny charakter profilu, poddaje on bowiem w konsekwencji w wątpliwość wartość rodziny i wyrabia wśród przyszłych absolwentów poczucie jej bezwartościowości.

Sam zaś tryb konsultacji ma charakter pozorowany, 30 dni na przeanalizowanie tak istotnej kwestii jak profil przyszłego absolwenta, wyklucza poważne traktowanie tak niezwykle zasadniczego zagadnienia. W żadnym wypadku nie jest to czas wystarczający na dokonanie prawdziwych i głębokich ekspertyz w tak ważnym przedmiocie. Poza tym działania MEN wskazują wyraźnie, że kluczowe decyzje już zostały podjęte i, jak sądzimy, wola wprowadzania ewentualnych zmian nie będzie duża. Świadczyć może o tym przebieg konsultacji, podczas których przedstawiciele Fundacji Stocznia nie byli w stanie sprostać celowi spotkania, czyli konsultacji i wyrażenia w sposób swobodny opinii na temat profilu absolwenta. W przebiegu przeszło dwugodzinnej sesji (Wrocław) czas na dyskusję i na ewentualne pytania był marginalny, co świadczy o tym, że te konsultacje mają formę pozorowaną.

Chaos informacyjny

Dodatkowo między deklaracjami zawartymi w schemacie z prezentacji, a rzeczywistymi działaniami istnieje wyraźna sprzeczność. Między dobrem i prawdą ze schematu, a opisywanym egocentrycznym dobrostanem pojawia się po prostu przepaść. Podobnie uderzeniem w prawdę i dobro jest antyrodzinne działanie związane z wprowadzeniem edukacji zdrowotnej, zgodnie z zapowiedziami urzędników MEN. Tak prowadzone „konsultacje” traktujemy jako próbę ukrycia rzeczywistych celów, świadomie wprowadzony chaos informacyjny.

Wobec powyższego apelujemy, aby rozpocząć rzeczywiste, pogłębione badania międzyresortowe na temat strategii rozwoju gospodarki oraz modelu absolwenta, który wpisze się w tę strategię, tak w perspektywie pragmatycznej, jak i obywatelskiej. Niezbędne będzie także określenie realnych do zrealizowania celów w ściśle określonej perspektywie czasowej (z całą pewnością nie miesięczne), a dopiero następnie będzie można rozpocząć prawdziwe konsultacje ze społeczeństwem w sprawie profilu absolwenta na poszczególnych etapach edukacyjnych.

Z prac Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

Przedstawiamy wybrane stanowiska i opinie Rady KSOiW NSZZ „Solidarność” przyjęte w ostatnim kwartale 2024 roku oraz informację o udziale przew. KSOiW w spotkaniu Rady ds. Rodziny, Edukacji i Wychowania przy Prezydencie Rzeczypospolitej.

Zastój w pracach grup roboczych w MEN

W grupach roboczych zespołów powołanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej prace praktycznie stanęły w miejscu. NSZZ „Solidarność” przedstawiła swoje postulaty, które spotkały się ze zrozumieniem przedstawicieli ministerstwa, ale sprawa, jak dotąd, nie miała swojego ciągu dalszego. Brak jest konkretnych decyzji Ministerstwa Edukacji Narodowej i nie ma śladu działań podejmowanych, by poprawić sytuację nauczycieli. Trzeba jeszcze dodać, że niektóre grupy robocze spotkały się tylko raz, trudno w takim stanie rzeczy oczekiwać konkretnych rezultatów. W sprawach finansowych ministerstwo wykazało bierność i niechęć do przejawiania jakichkolwiek inicjatyw, które prowadziłyby do poprawy stanu finansowania edukacji.

Stanowiska wobec nowych przedmiotów

W ostatnim czasie wiele kontrowersji wzbudziło planowanie wprowadzenia nowych przedmiotów do szkół podstawowych i ponadpodstawowych, czyli edukacji obywatelskiej i edukacji zdrowotnej. Rada Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania przyjęła stanowiska wyrażające sprzeciw wobec zmian. Do stanowisk zostanie dołączona szczegółowa opinia wyjaśniająca naszą niezgodę na tak zaplanowaną rewolucję w polskiej oświacie.

W kwestii edukacji obywatelskiej czytamy: Rada Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” krytycznie ocenia niektóre treści przedstawione w projekcie podstawy programowej przedmiotu edukacja obywatelska. Naszym zdaniem konieczne jest uwzględnienie zapisów dotyczących:

- zjawiska antypolonizmu i pedagogiki wstydu,
- rzeczywistych spisków, które miały istotny wpływ na dzieje Polski, Europy i świata,
- roli, kompetencji oraz znaczenia związków zawodowych. Jednocześnie, w tak poważnej sprawie jak ustalanie podstaw programowych nowych przedmiotów, skrócony termin konsultacji publicznych uważamy za działanie nierozważne i niesłużące dialogowi społecznemu. Odnosimy wrażenie, że projekt został przygotowany na potrzeby bieżącej polityki.

W sprawie edukacji zdrowotnej NSZZ „Solidarność” negatywnie ocenia przedstawiony projekt. Zastrzeżenia budzą:

- Zapisy bezpośrednio nawiązujące, a nawet cytujące treści WHO w odniesieniu do definicji zdrowia seksualnego i publicznego
- Poruszanie kwestii prawnych i społecznych związanych z przynależnością do grupy osób LGBTQ+.
- Wyodrębnienie osobnego działu dotyczącego zdrowia seksualnego.
- Zapisy zawierające ułomne kalki z języka angielskiego, co w polskiej podstawie programowej podważa wiarygodność ich autorów.
- Pozbawienie rodziców konstytucyjnego prawa do decydowania o uczestnictwie dziecka w tego typu zajęciach. Podkreślamy, że obecnie brakuje kadry nauczycielskiej, która mogłaby nauczać tego przedmiotu. Jednocześnie nie rozumiemy, dlaczego MEN, podkreślając nadmierne obciążenie uczniów, wprowadza do siatki godzin kolejny obowiązkowy przedmiot.

Przeciw ograniczeniu świadczeń medycznych

Rada Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” wyraża negatywną opinię w sprawie projektu rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia z dnia 22 września br., dotyczącego świadczeń gwarantowanych z zakresu rehabilitacji leczniczej. Proponowane zmiany w rozporządzeniu znacząco ograniczają liczbę jednostek chorobowych kwalifikujących się do leczenia szpitalnego w ramach rehabilitacji. Z dotychczasowej listy usunięto aż 170 jednostek chorobowych, w tym zaawansowane wady postawy, które dotyczą około 80% populacji dzieci. Takie zmiany skutkują nie tylko pozbawieniem dzieci intensywnej rehabilitacji, ale także osłabiają funkcjonowanie szpitali specjalizujących się w leczeniu tych schorzeń. W efekcie, w trudzie budowane zespoły rehabilitacyjne tracą pacjentów, co doprowadzi do powstania luki w opiece rehabilitacyjnej nad dziećmi i młodzieżą. Planowane rozwiązania Ministerstwa Zdrowia grożą szybkim i nieodwracalnym zniszczeniem sieci szpitali rehabilitacyjnych dla dzieci. Taka polityka nie rozwiąże problemu kolejek oczekujących na leczenie szpitalne, lecz jedynie je wyeliminuje, przenosząc pacjentów do niewydolnego systemu opieki ambulatoryjnej.

Udział w proteście organizacji społecznych

Rada postanowiła również, że członkowie oświatowej Solidarności wezmą udział

w proteście organizacji społecznych na Placu Zamkowym w Warszawie 1 grudnia. Chcemy wyrazić swój sprzeciw wobec arbitralnych, pochopnych i nieprzemyślanych do końca zmian w systemie oświaty w sytuacji, gdy zmiany długo oczekiwane i konieczne, by system oświatowy w Polsce mógł funkcjonować bez zakłóceń, wciąż są odkładane, a rozmowy na ich temat mają bardzo często charakter pozorowanego dialogu społecznego.

Rada ds. Rodziny o zmianach w organizacji lekcji religii

Na posiedzeniu Rady ds. Rodziny, Edukacji i Wychowania przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej dyskutowano o wieloaspektowych konsekwencjach zmian w organizacji lekcji religii w polskich szkołach i przedszkolach.

Spotkanie prowadził prof. dr hab. Andrzej Waśko – doradca Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, przewodniczący Rady ds. Rodziny, Edukacji i Wychowania Narodowej Rady Rozwoju.

Gośćmi spotkania Rady byli: bp Wojciech Osiał – przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, Waldemar Jakubowski – przewodniczący Krajowego Sekretariatu Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, Piotr Janowicz – przewodniczący Stowarzyszenia Katechetów Świeckich, Jerzy Kwaśniewski – prezes Zarządu Fundacji Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, a także przedstawiciele „Ruchu Ochrony Szkoły” i Stowarzyszenia „Nauczyciele dla Wolności”.

Zwrócono uwagę, że wprowadzane obecnie przez MEN zmiany w organizacji lekcji religii w szkole trudno rozpatrywać w oderwaniu od aktualnego kierunku reorientacji polskiej oświaty. Podkreślono, że wyraźnie zmienia się w nich wizja absolwenta polskiej szkoły, która coraz mniej dotyka kwestii moralnych. Uczestnicy dyskusji omawiali również konsekwencje dokonywanych modyfikacji dla licznej grupy zawodowej katechetów, która stanęła w obliczu znaczącej redukcji etatów. Wszystkie spośród analizowanych aspektów wprowadzanych przez MEN zmian są zapowiedzią daleko idących przekształceń społecznych. W związku z tym, tak istotne kwestie winny podlegać intensywnej i pogłębionej analizie w aspekcie cywilizacyjnym, prawnym i społecznym.

W późniejszym briefingu dla mediów wzięli udział: Andrzej Waśko, Antoni Buchała – członek Rady oraz Piotr Janowicz – przewodniczący Stowarzyszenia Katechetów Świeckich.

Opracował jw.

Przed 80. rocznicą śmierci bł. Natalii Tułasiewicz

■ Przypominamy życiorys bł. patronki nauczycieli, informujemy o przygotowaniach do obchodów 80. rocznicy jej śmierci oraz przedstawiamy relację Bogusławy Budy o Ogólnopolskiej Pieszej Pielgrzymce Nauczycieli i Wychowawców „Warsztaty w Drodze”, pod patronatem bł. Natalii Tułasiewicz.

Szczególnym gościem podczas obrad listopadowej Rady KSOiW była pani Natalia Tułasiewicz – Wala (stryjeczna wnuczka bł. Natalii Tułasiewicz), która zwróciła się z prośbą do Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania, aby czynnie włączyć się w obchody 80. rocznicy śmierci błogosławionej Natalii Tułasiewicz – patronki polskich nauczycieli. W związku z tą prośbą został wysłany list do dyrektora muzeum obozu w Ravensbrück o zgodę na wmurowanie tablicy upamiętniającej pobyt i śmierć błogosławionej Natalii w obozie.

Włączymy się również w organizację konferencji naukowej, podczas której zaprezentowany byłby dorobek duchowy błogosławionej. W rocznicę wyzwolenia obozu w Ravensbrück planowana jest pielgrzymka polskich nauczycieli. Pani Natalia Tułasiewicz-Wala zadeklarowała gotowość przyjazdu do struktur regionalnych i propagowania przesłania patronki nauczycieli. Zwróciła się także z podziękowaniem dla Bogusławy Budy, która doprowadziła do ogłoszenia przez Ojca Świętego Natalii Tułasiewicz patronką nauczycieli i od lat zajmuje się propagowaniem jej duchowego dzieła. Przyłączamy się oczywiście do tych podziękowań.

32. Ogólnopolska Piesza Pielgrzymka Nauczycieli i Wychowawców z Zielonej Góry na Jasną Górę „Warsztaty w Drodze”

12 sierpnia 2024 roku przed Jasnogórskim Tronem stanęli uczestnicy 32. Ogólnopolskiej Pieszej Pielgrzymki Nauczycieli i Wychowawców „Warsztaty w Drodze”, pod patronatem bł. Natalii Tułasiewicz.

W tej pielgrzymce wzięło udział 52 nauczycieli i wychowawców, którzy byli reprezentantami poszczególnych województw w kraju, a ok. 600 osób towarzyszyło pielgrzymom na Facebooku. Region Rzeszowski oświatowej Solidarności po raz 13. reprezentowała Bogusława Buda przewodnicząca NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania w Rzeszowie, która dołączyła do pielgrzymów 7 sierpnia br. Wśród uczestników była również siostra zakonna Alicja Jadwiżanka z Krakowa oraz siedmioro dzieci, które dzielnie i chętnie kroczyły ze swoimi rodzicami.



Uczestnicy spotkania „Warsztaty w Drodze”

Fot. Bogusława Buda

Życiorys Natalii Tułasiewicz (1906-1945)

Kościół potwierdził wielkość heroicznym cnót i świętość ofiary Natalii aktem beatyfikacyjnym 13 czerwca 1999 roku w Warszawie w czasie VI pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. Jest jedną z dwóch beatyfikowanych świeckich kobiet wśród 108 męczenników za wiarę podczas II Wojny Światowej.

19 stycznia 2022 r. Kościół Katolicki dekretem Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów ustanowił bł. Nat

alię patronką nauczycieli w Polsce jako tą, która „z największym zapalem głosiła Chrystusa, pragnąc świętości dla dusz wielu”. Nauczyciele w Polsce otaczają jej postać szczególnym kultem.

Polonistka, nauczycielka, poetka, była osobą nieprzeciętną, entuzjastką słowa i czynu. Chłonna wiedzy, świata, ludzi, kochająca przyrodę i podróże, zafascynowana kulturą, sztuką, muzyką, przejęta ideą apostołstwa ludzi świeckich. W zachwycie nad dziełem stworzenia i w radości życia, nieustrudzenie i odważnie szukała swej własnej drogi ku świętości.

W czasie II wojny światowej w 1943 r. wyjechała jako pełnomocnik – emisariusz Rządu Londyńskiego i świecki apostoł do Hanoweru, by pomagać młodym, zagubionym pracownikom przymusowym. Słaba fizycznie, silna duchem, po wielu godzinach codziennej, ciężkiej pracy w fabryce, realizowała w skrajnie trudnych warunkach, posługę religijno-społeczno-oświatową.

W wyniku dekonspiracji po wizycie kuriera z Polski, więziono ją w Hanowerze, potem w Kolonii. Była w śledztwie torturowana. W 1944 r. odesłano ją z wyrokiem śmierci do obozu w Ravensbrück. Wycieńczona ciężką, fizyczną pracą, gruźlicą, głodem, nie ustaje w swojej misji ewangelizacyjnej i edukacyjnej. I choć marzyła o powojennej pracy literacko-apostolskiej, nie chciała się ukrywać, całkowicie zdana na wolę Bożą.

W Wielki Piątek 30 marca 1945 r. podczas ostatniej selekcji w obozie zakwalifikowano Natalię do śmierci w komorze gazowej. 31 marca 1945 r. dokonało się życie Natalii. Alianci i Rosjanie stali już u bram obozu.

Tradycyjnie nauczyciele rozpoczęli pielgrzymkę mszą świętą w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Zielonej Górze w dniu 31 lipca br. Pod przewodnictwem ks. dra Andrzeja Oczachowskiego pielgrzymi przemierzali miasta i wioski pod hasłem „Nauczycielu, co mam czynić”. W czasie wędrówki, poza modlitwą i śpiewem były głoszone konferencje na temat edukacji, prawa oświatowego, profesji nauczycielskiej i awansu zawodowego. Życiorys i postawę bł. Natalii Tułasiewicz przybliżała krewna patronki Natalia Tułasiewicz-Wala, która przybyła na pielgrzymkę z Poznania. Bł. Natalia Tułasiewicz stała się patronką „Warsztatów w Drodze” niedługo po jej rozpoznaniu przez Kościół jako błogosławionej – wśród 108 męczenników II wojny światowej. Ponadto uczestnicy pielgrzymki zapoznali się z życiorysami: św. Rity, św. Anieli Merici, św. Jadwigi Królowej, bł. Marceliny Darowskiej, sł. Bożego o. Wenantego Katarzyńca oraz bł. Marii i Luigi Quattrocchi. Nasze utalentowane muzycznie koleżanki utworzyły melodię do litanii do bł. N. Tułasiewicz.

Nauczyciele i wychowawcy w swoich modlitwach dziękowali za wszelkie łaski, a także polecali sprawy edukacji i osoby kierujące nią w Polsce oraz wszystkich pracowników oświaty, uczniów i rodziców w nowym roku szkolnym 2024/25.

Nagrodą dla pielgrzymów było dotarcie do stóp Jasnogórskiej Pani, serdeczne powitanie przez biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej oraz wspólna msza św. w Kaplicy Czarnej Madonny. Szczęśliwi pielgrzymi pożegnali się serdecznie z nadzieją spotkania się na kolejnych „Warsztatach w Drodze” w przyszłym roku.

Dzieje (się)

■ O doradztwie metodycznym, o Europejskim Obszarze Edukacji, o lekturach szkolnych i nadchodzącej indoktrynacji w szkole pisze Leokadia Pawliszak.

W 2. numerze „Edukacji Narodowej”, pisałam (że tak nieskromnie przypomnę) o pilnej potrzebie wsparcia warsztatowego dla nauczycieli, zwanej powszechnie „doradztwem”. Niecierpliwie wyglądałam, co nam w bieżącym roku szkolnym proponuje MEN w związku z tą palącą kwestią.

I oto w tzw. Zadaniach nadzorczych dla kuratoriów oświaty [...] w roku szkolnym 2024/2025 zapisano: „sprawdzenie sposobu sprawowania nadzoru pedagogicznego i obowiązków dyrektorów w zakresie wykorzystywania środków finansowych na doskonalenie nauczycieli w szkołach podstawowych z najniższymi wynikami egzaminu ósmoklasisty”. I tyle.

A przechodząc do kolejnego 3. numeru „Edukacji” chciałabym się podzielić z Państwem swoimi refleksjami po lekturze artykułu Waldemara Jakubowskiego „Europejski Obszar Edukacji, czyli jest się czego bać?” Dla mnie jest to pytanie retoryczne. I – zaiste – nie wiem, co mnie bardziej przeraziło: manipulowanie słowem przez KE czy to, co ta Komisja szykuje nam i naszym dzieciom.

14 listopada 2017r. KE przedstawiła w Starbugru wizję utworzenia Europejskiego Obszaru Edukacji do 2025r. Wydany tam komunikat brzmi pięknie, a nawet patetycznie i humanitarnie. Bo oto czytamy w nim: „Wzmocnienie tożsamości europejskiej dzięki edukacji i kulturze”. KE zawarła trzy podstawowe cele decyzji o uruchomieniu procesu ujednoczenia edukacji w obszarze UE: wykorzystanie w pełni potencjału edukacji i kultury jako sił napędowych wzrostu gospodarczego; tworzenie miejsc pracy i sprawiedliwość społeczną; sposób na doświadczenie europejskiej tożsamości w całej jej różnorodności.”

Zacznę od przywołanego powyżej doradztwa. Z komunikatu wynika, że KE zaplanowała „opracowanie wytycznych politycznych dotyczących doskonalenia zawodowego nauczycieli i członków kadry kierowniczej szkół”. W tym doskonaleniu, jak wynika z komunikatu, docelowo chodzi o „wspólne wartości, edukację integracyjną i europejski wymiar nauczania”. Ma się to przekładać na ingerencję KE w krajowe programy nauczania. Jest to wrażliwa materia, bo, co kraj to obyczaj, a systemy szkolne poszczególnych narodów – immanentnie wpisane w ich historię, obyczajowość,



Leokadia Pawliszak

Fot. J. Wolniak

kształtowane latami – mają być zastąpione uniwersalną „edukacją włączającą”.

Jak to się ma do szkolnych lektur i programu historii? Czy poczynione ostatnio przez MEN redukcje w obu tych obszarach są już przygotowaniem do wdrożenia europejskiej podstawy programowej? Bo skoro

Zatrważa fakt, że przyszły poziom przekazywanej wiedzy w szkole podstawowej ma być zredukowany do poziomu obecnej klasy IV. Podręczniki zostaną zlikwidowane, a to, jaki zawód będzie dziecko wykonywać, zdecydować się, gdy osiągnie ono wiek 12 lat. Może od razu – jak w powieści Orwella – zacząć od niemowlęctwa?

zmiana ma nastąpić w 2026 r.? To by tłumaczyło, dlaczego tak okrojono listy lektur, że w szkole średniej np. zabrakło miejsca dla twórczości Juliusza Słowackiego.

Zatrważa fakt, że przyszły poziom przekazywanej wiedzy w szkole podstawowej ma być zredukowany do poziomu obecnej klasy IV. Podręczniki zostaną zlikwidowane, a to, jaki zawód będzie dziecko wykonywać, zdecydować się, gdy osiągnie ono wiek 12 lat. Może od razu – jak w powieści Orwella – zacząć od niemowlęctwa? Zatrwa-

żając jest również ograniczanie roli nauczyciela. Już pandemia pokazała, ile znaczy dla ucznia kontakt bezpośredni z pedagogiem i jak zawodne jest „zdalne”. Nasiliły się bowiem wśród młodzieży problemy natury psychicznej, prowadzące do destrukcyjnych zachowań i cierpienia młodych ludzi. Jakie antidotum proponuje nam KE? Mają być preferowane metody cyfrowe w nauczaniu i wirtualna rzeczywistość. Byle dalej od natury, społeczeństwa, rodziny i ... religii. Przedmiotowcy stopniowo odejdą ze szkół, a ich miejsce zajmą specjaliści od psychoedukacji.

Jednakże tym, co zatrważa najbardziej, jest plan wdrożenia w polskich szkołach i przedszkolach sui generis indoktrynacji, zmierzającej do zaburzenia świadomości własnej płci i – zachęcanie do zmiany ról przypisanych danej płci. W szkołach pojawiają się „specjaliści”. Będą oni też inwigilować polskie rodziny, czy aby dzieci są wychowywane wg norm europejskich. Polskie normy kulturowe zostaną potraktowane jako przemoc w rodzinie (sic!).

W świetle tej katastrofalnej wizji można tylko zacytować poetę: „Jakaż jest przeciw włóczęgi złego twoja tarcza, człowiecze...”. Jaka?

Cytaty i kryptocytyaty pochodzą z artykułu W. Jakubowskiego pt. „Europejski Obszar Edukacji, czy jest się czego bać?” [W:] „Edukacja Narodowa” 2024/3, ss.7-9]

Leokadia Pawliszak

Non scholae, sed vitae discimus

■ Nie uczymy się dla szkoły, ale dla życia – tak można przetłumaczyć tytuł dzisiejszego eseju. Bowiem całe nasze życie nieustannie weryfikuje nabyte przez nas na etapie szkolnym kompetencje, umiejętności, wiedzę, rozumienie świata.

Oczywiście uczymy się przez całe życie. Jednak w tak zwanym „życiu dorosłym” nasza nauka w większości polega na „doklejaniu” nowych porcji wiedzy i umiejętności, do istniejącej już z czasów młodości „bazy”. Im większa ona jest, tym więcej możemy „dokleić”. Najgorzej jest wtedy, gdy „bazy” brak albo jest w śladowych ilościach.

Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci – to kolejne przysłowie (a może mądrość ludowa) przypomina mi się zawsze wtedy, gdy myślę o wychowaniu młodego pokolenia. Czy tego chcemy czy nie, każdy nauczyciel (na każdym etapie edukacji: *od przedszkola do doktora*) jest nośnikiem pewnych „wzorców” (albo „antywzorców”), przekazywanych młodym ludziom. Oczywiście im młodszy jest uczeń, tym siła działania nauczycielskiego „wzorca” jest większa. Przekazywanie tych „wzorców” potocznie nazywamy „wychowaniem”. My – nauczyciele – wychowujemy, czy tego chcemy czy nie.

Słowa pouczają – przykład pociąga. Najmocniej na młodych ludzi działa oczywiście nasz przykład. Jeżeli dociekamy prawdy i jesteśmy prawdomówni – nasi podopieczni nabywają nawyku dociekania i mówienia prawdy. Jeżeli jesteśmy pracowici, kompetentni, sprawiedliwi, kulturalni, sympatyczni, altruistyczni etc. – to „zarażamy” tymi cechami powierzonych nam uczniów. Jeżeli jesteśmy leniwi, niekompetentni, stronnicy, wulgarni, opryskliwi, egoistyczni – to młodzi ludzie także „przejmują” od nas te cechy. W swoich działaniach „wychowawczych” jesteśmy wiarygodni – albo nie. Brak wiarygodności zazwyczaj przynosi tylko negatywne efekty, bo w młodości ludzie są bardzo wyczuleni na brak zgodności słów z czynami. Palenie szkodzi – mówi nauczyciel, od którego cuchnie dymem papierosowym – to klasyczny przykład „antywychowawczy”. Jeżeli chcemy zachęcić dzieci i młodzież do czytania książek – sami musimy pokazać im, jak dużo czytamy. Jeżeli zależy nam na wdrożeniu uczniów do pisania dłuższych tekstów – muszą oni mieć częstą okazję czytania tekstów przez nas napisanych. Ta reguła dotyczy wszystkich przestrzeni edukacji: *od tańca do różańca*.

Trzeba całej wioski, aby wychować młodego człowieka – to kolejne przysłowie w dzisiejszym tekście, tym razem zapożyczone z Afryki. Znakomicie oddaje ono potoczną



Janusz Laska

Fot. J. Wolniak

intuicję, że w procesie wychowywania młodych pokoleń biorą udział nie tylko członkowie rodziny i szkoła, ale właściwie całe otoczenie, w którym młody człowiek przebywa.

We współczesnej szkole nazbyt często zamiast „formacji” prowadzona jest „deformacja” (nieświadomie lub świadomie). Ostatnie decyzje w zakresie wychowania podejmowane na szczeblu Unii Europejskiej i próby ich „wdrażania” w polskich szkołach są próbą masowego włączenia nauczycieli polskich szkół do procesu „deformacji” młodego pokolenia Polaków. Cała nadzieja w „zdrowym rozsądku” oraz w „konserwatyźmie” polskich rodzin i nauczycieli.

Wychowują nas bowiem także korepetytory, wspólnoty kościelne, kluby sportowe, szkoły muzyczne, grupy artystyczne, grupy rówieśnicze etc., a w XXI wieku, w którym świat stał się *jedną globalną wioską*, chyba najmocniej wychowuje nas wszystkich Internet i wszystkie związane z nim kontakty wirtualne. Wychowuje – albo demoralizuje. Ocenę pozostawiam czytelnikom.

Kilka tygodni temu uczestniczyłem w debacie oświatowej, podczas której jeden z panelistów stwierdził, iż w edukacji (na każdym jej etapie) najważniejsza jest „formacja młodego człowieka: formacja intelektualna, kulturowa, duchowa i cywilizacyjna”. Chętnie się zgodziłem z tą tezą, jednakże głośno wyraziłem obawę, że we współczesnej szkole nazbyt często zamiast „formacji” prowadzona jest „deformacja” (nieświadomie lub świadomie). Ostatnie decyzje w zakresie wychowania podejmowane na szczeblu Unii Europejskiej i próby ich „wdrażania” w polskich szkołach są próbą masowego włączenia nauczycieli polskich szkół do procesu „deformacji” młodego pokolenia Polaków. Cała nadzieja w „zdrowym rozsądku” oraz w „konserwatyźmie” polskich rodzin i nauczycieli.

Nie uczymy dla szkoły, ale dla życia. Jak za 20-30 lat będzie wyglądało życie uczniów dzisiejszych szkół podstawowych? Czy rodziny, kościoły, szkoły, całe otoczenie z Internetem na czele dokonują „formacji” czy „deformacji” nastolatków? Czy mamy wewnętrzne przekonanie, że nasze nauczycielskie postawy i praktyki pomogą młodym ludziom wejść w dorosłe życie osobiste, rodzinne, zawodowe, społeczne, narodowe? Czy bardziej „pomagamy” czy „szkodzimy”?

Janusz Laska

Stan polskiej oświaty

■ Przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Waldemar Jakubowski pisze, jak przedstawia się stan polskiej oświaty w perspektywie dorocznego święta edukacji 14 października.

14 października, Dzień Komisji Edukacji Narodowej, to bardzo dobry czas na podzielenie się refleksją na temat sytuacji, w jakiej znalazła się polska oświata i nauka.

Należy przypomnieć, że święto to zostało ustanowione w miejsce dawnego Dnia Nauczyciela, na wyraźne żądanie strajkujących nauczycieli Lubelszczyzny jesienią 1981 roku i był to jeden z ważniejszych postulatów środowiska. Znak, że edukacja to nie tylko nauczyciele, ale wszyscy pracownicy oświaty, którym na równi należy się szacunek i uznanie.

W obecnym czasie mamy do czynienia z walką o godne warunki płacy i pracy na wielu jej poziomach. Polscy nauczyciele otrzymali, co prawda trzydziestoprocentowe podwyżki, ale jak wiemy, są one jedynie rekompensatą skumulowanej inflacji. W przyszłym roku ustawa budżetowa zakłada pięcioprocentową rekompensatę – trudno to bowiem nazwać podwyżką, która, jak już dziś wiadomo, będzie poniżej poziomu inflacji. Zatem realnie, jeszcze raz spotykamy się z sytuacją, że nauczycielskie płace będą traciły na wartości i po raz kolejny nie jesteśmy w stanie mówić o wzroście wynagrodzeń, a jedynie o ratowaniu sytuacji finansowej nauczycieli wobec zwiększającej się płacy minimalnej, wzrastającej w przyszłym roku o osiem procent.

Wynagrodzenia nauczycieli

Propozycje rządu w zakresie wynagradzania nauczycieli są stanowczo niewystarczające. Niezmiennie, od kilkudziesięciu lat, domagamy się powiązania płac nauczycieli, a w zamyśle także wszystkich pracowników oświaty, ze wskaźnikiem w gospodarce, czyli przeciętną płacą w sektorze przedsiębiorstw lub przeciętną płacą w gospodarce. Jak do tej pory nasz postulat nie znajduje zrozumienia. Przypomnijmy, że w przeszłości, czyli w latach osiemdziesiątych, doszło do takiej regulacji i istniał w Karcie Nauczyciela zapis, że płace nauczycieli nie mogą być niższe niż płace kadry inżyniersko-technicznej. Była to realizacja żądań oświatowej Solidarności. Zapis ten, niestety, został zlikwidowany na początku lat dziewięćdziesiątych i od tej pory staramy się go przywrócić, oczywiście w nawiązaniu do współczesnych realiów gospodarczych.

Na tę niełatwą sytuację finansową nakładają się skrajnie trudne warunki pra-

cy. Polscy nauczyciele obecnie muszą pracować z zespołami klasowymi, w których uczą się uczniowie o bardzo szczególnych potrzebach edukacyjnych. Nie ma obecnie zespołu klasowego, w którym nie funkcjonowałyby uczniowie z opiniami i orzeczeniami o potrzebie kształcenia specjalnego. Do tego dochodzą uczniowie z Ukrainy, którzy również mają szczególne potrzeby, wymagają troski, opieki, zrozumienia oraz wrażliwości. Nie może być więc mowy o tym, że w polskiej szkole mamy do czynienia z normalnymi warunkami pracy. Są one nie tyle trudne, co bardzo trudne i niezwykle obciążające wszystkich pracowników.

Propozycje rządu w zakresie wynagradzania nauczycieli są stanowczo niewystarczające. Niezmiennie, od kilkudziesięciu lat, domagamy się powiązania płac nauczycieli, a w zamyśle także wszystkich pracowników oświaty, z odpowiednim wskaźnikiem w gospodarce.

Kolejna reforma edukacji

Tymczasem funduje się nam kolejną reformę edukacji. Zmiany wprowadzane są bardzo pochopnie, bez właściwej konsultacji lub tylko z fasadową ich formą, nieprzemyślane i szkodliwe dla ucznia, procesu dydaktycznego i nauczyciela. Przypomnijmy przede wszystkim niepotrzebne zmiany w sposobie zadawania prac domowych, niezrozumiała wojna z religią w szkole, czy zapowiedzi łączenia przedmiotów przyrodniczych wbrew opiniom wielu naukowców. Te zmiany zachodzą bardzo szybko, w odróżnieniu od koniecznych i potrzebnych interwencji w system wynagradzania i pracy nauczycieli.

Odwroćcie kierunku myślenia, z którym mamy do czynienia obecnie, jest bez wątpienia podyktowane ideologicznie i ma się nijak do praktyki budowania solidnej gospodarki jako podstawy bytu narodu.

Nakłady na oświatę

Ten brak koncepcji rozwoju gospodarki szczególnie widoczny jest w ostatnich miesiącach w polityce zmian w instytucjach ba-

dawczych, które tak bulwersowały opinię publiczną. Szczególnie w odniesieniu do Instytutu Badawczego IDEAS profesora Sankowskiego, Sieci Badawczej Łukasiewicz, czy grupy naukowej zajmującej się komputerami kwantowymi w Naukowej Akademickiej Sieci Komputerowej. Były to przedsięwzięcia, które miały polską gospodarkę przenieść na zupełnie nowy poziom, zapewnić rozwój i dobrobyt milionów Polaków. Niestety, praca wielu naukowców o światowej renomie została zaprzeczona. W tym momencie należy wyraźnie zaznaczyć, że jeśli gospodarka nie będzie się rozwijała, nie będziemy starali się dorównać krajom przodującym w badaniach naukowych i technicznych, to funduszy w budżecie będzie coraz mniej, co wiąże się wyraźnie z mniejszymi nakładami na edukację. Efektem będzie niemożność budowania oświaty na prawdziwie wysokim poziomie, bo po prostu zabraknie na to środków.

Oprócz braku porządku prawnego, polska oświata boryka się również z rosnącym problemem starzejących się kadr i wyczerpywaniem ich możliwości psychofizycznych. Praca w szkole jest coraz trudniejsza, wiąże się z nieprawdopodobnymi obciążeniami. Wypalenie zawodowe, depresja, odejścia z zawodu są na porządku dziennym. Tymczasem Ministerstwo Zdrowia na nasz apel o uruchomienie specjalnego programu dla nauczycieli wyraźnie odżegnuje się od podjęcia tematu, wskazując na istniejące już programy, które w żaden sposób jednak nie odpowiadają na wyzwania związane z obciążeniem nauczycieli i pracowników oświaty.

Podsumowując, rzeczywistość w polskiej edukacji staje się coraz trudniejsza i zmierza ku katastrofie, której nie będziemy w stanie już odwrócić. Jesteśmy w momencie, w którym decydują się nie tylko losy polskiej oświaty i nauki, ale także los wszystkich obywateli, zarówno emerytów jak i dzieci wchodzących do systemu oświatowego. Brak zdecydowanej reakcji na tę sytuację spowoduje nieodwracalny, w bardzo krótkim czasie, spadek dobrobytu wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Miarą kultury społeczeństwa jest szacunek okazywany stanowi nauczycielskiemu – pisała Eliza Orzeszkowa, pisarka epoki pozytywizmu.

dr Waldemar Jakubowski

Kircholm a sprawa polska

■ Od dawna interesuje mnie historia. Jestem fizykiem, jednak poznanie i zrozumienie historii ludzkości zawsze wydawało mi się prawie tak samo fascynujące jak poznanie i zrozumienie historii Wszechświata.

Czytając wiele artykułów i książek historycznych coraz mocniej się przekonuję, że kiedyś byłem systematycznie wprowadzany w błąd. Przysłowiową kroplą przelewającą czarę goryczy była niedawna lektura „Dziejów wokół Bałtyku” wydanych w serii tzw. pomocników historycznych tygodnika „Polityka” Otóż natknąłem się tam na wzmiankę o „zwycięstwie armii litewskiej po wodzą hetmana Jana Karola Chodkiewicza pod Kircholmem w 1605 roku”. Poczuję się zupełnie oszołomiony... A właściwie oszukiwany przez całe życie. Przecież uczono mnie w szkole (czy tylko mnie?), że to było świetne **polskie** zwycięstwo! Teraz nagle się dowiaduję, że tę bitwę wygrało wojsko litewskie pod wodzą litewskiego hetmana Karola Chodkiewicza. Notabene ta bitwa była epizodem tzw. polsko-szwedzkiej wojny o Inflanty. Tak jakby nie było w ogóle Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uczciwie byłoby pisać o wojnie Rzeczypospolitej ze Szwecją, ale była to przecież Rzeczpospolita Obojga Narodów i to jej wojsko zwyciężyło pod Kircholmem.

Czy to wyjątek? Niestety, nie. Takie upraszczanie czyli utożsamianie unii polsko-litewskiej z Polską nam wydaje się oczywiste, bo do tego przywykliśmy, ale to bardzo krzywdzące dla Litwinów. Potem dziwnym się, że oni patrzą nas z nieufnością. Przecież stopniowo, nawet nie dostrzegając w tym żadnego nietaktu, przywłaszczyliśmy sobie dużą część historii Litwy. Pamiętam jeszcze swoje pytanie w szkole podstawowej, czemu polski wieszcz rozpoczął polską epopeję słowami: Litwo, ojczyzno moja? I jak pani nam tłumaczyła, że to tak jak by powiedział: Wielkopolsko, kraino moja... No, właśnie, traktowanie Litwy jako polskiej krainy! Kolejna kropla w tej czarze goryczy. Choć wielu Litwinów bardzo się spolonizowało, to nawet tych spolonizowanych nie należy traktować jak zwykłych Polaków. Nie tylko Mickiewicz, także Miłosz za swą ojczyznę uważał Litwę.

Czy gdyby przetrwała do dziś Rzeczpospolita Obojga Narodów, Litwini zostaliby całkowicie spolonizowani, a naród litewski przestałby istnieć? Tak sądziło wielu Litwinów, i stąd traktowanie przez nich Polaków jako wrogów zagrażających istnieniu narodu litewskiego. Zatem trudno się dziwić, że niekoniecznie podobała im się Konstytucja 3 Maja, która tworząc jed-

nolite państwo znosiła odrębność Litwy. Cóż, w sprawie przedłużonej do dziś unii polsko-litewskiej możemy tylko snuć przypuszczenia, powołując się na analogie. Na przykład unia Anglii i Szkocji przetrwała do dziś. Szkoci gremialnie przejęli język angielski i choć uważają się za Brytyjczyków, to jednak nie za Anglików. Nie radziłbym upierać się w pubie w Edynburgu, że Szkoci to Anglicy.

A my zabraliśmy Litwinom nawet ich stolicę. W 1920 roku zajęły Wilno oddziały polskie, ale ponoć zbuntowane. Przeprowadzono referendum, w którym większość mieszkańców, która czuła się Polakami, chciała przyłączenia do Polski. Polskie władze szybko się na to zgodziły. Teraz przenieśmy się w czasoprzestrzeni na Krym do roku 2014. Zajmują go wtedy wojska rosyjskie, ale nie oficjalne, bo bez pagonów etc. Przeprowadzono referendum, w którym większość mieszkańców, która czuła się Rosjanami, chciała przyłączenia Krymu do Rosji. Władze Rosji szybko się na to zgodziły. Czy widzimy podobieństwa w obu akcjach? To jeszcze nie wszystkie. Rosjanie wcześniej próbowali instalować i wspierać na Ukrainie rząd, który poprzez integrację z Rosją. Także Polacy próbowali w 1919 roku zainstalować na Litwie rząd sprzyjający integracji z Polską. Czy postępowanie Piłsudskiego sprzed stu lat istotnie się różni od postępowania Putina w 2014 roku? W Polsce dość zgodnie potępiamy akcję Putina. Czemu nie potępiamy akcji Piłsudskiego, która zatrała stosunki między Polakami a Litwinami na stulecie? Czy jakiś polski prezydent lub premier oficjalnie przeprosił Litwę za zabór ich stolicy? Jakoś sobie nie przypominam.

Najwyższy czas, żeby większość z nas, Polaków, spojrziała na Litwę uczciwie. Bez okularów, przez które wszystko, co było litewskie, jawi się jako polskie, ale nic co polskie, nie jest litewskie! Najlepszy sposób poznania naszych sąsiadów bez uprzedzeń i stereotypów to naprawdę dobra powieść pozwalająca spojrzeć na rzeczywistość z innej perspektywy. Na szczęście taka się niedawno pojawiła. Chodzi o przekład tetralogii Kristiny Sabaliauskaitė „Silva rerum”, która jest absolutnym bestsellerem na Litwie. Cztery – w miarę niezależne od siebie – tomy opisują dzieje litewskiej szlacheckiej rodziny Narwojszów. Pierwsza część rozpoczyna się w latach pięćdzie-



Ludwik Lehman

Fot. J. Wolniak

siątych XVII wieku. Pierwsze nasze skojarzenie: no tak, to czas szwedzkiego potopu. Jednak, z perspektywy powieściowego Wilna, Szwedów prawie nie widać, bo zalewa je potop rosyjski. Od razu widać różnicę perspektyw. Saga opisuje dzieje kolejnych pokoleń rodziny Narwojszów aż do czasów rozbiorów i Napoleona. Jednak wielkie wydarzenia historyczne to za ledwie tło, choć naszkicowane – jak zresztą wszystko – z ogromną dbałością o szczegóły. Czytając tę sagę można naprawdę zanurzyć się w tych czasach, poczuć, jak wyglądało wtedy życie w Wielkim Księstwie Litewskim wchodzącym w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Czytając, czujemy się prowadzeni po tym minionym świecie przez wyjątkowo mądrą przewodniczkę, która w dodatku rozumie ludzką psychikę do głębi. Czytałem wszystkie cztery tomy chyba trzykrotnie. „Silva rerum” jest tak piękna i mądra, że mógłbym ją czytać w sposób ciągły. Po skończeniu tomu czwartego przejść płynnie do pierwszego etc. Gdyby jakimś cudem mieć na to czas.

Czy tylko Litwę traktujemy z tak małym poszanowaniem dla jej historii? Niestety, nie tylko. Lekceważenie mniejszych sąsiadów jest zresztą bardzo typowe dla różnych nacji. To już jednak temat na inny felieton.

Ludwik Lehman

Subiektywny przegląd oświatowych kwiatków

Brak zadań domowych to zła decyzja

Portal Interia postanowił zapytać nauczycieli i rodziców, jak z perspektywy czasu oceniają wprowadzone przez minister Nowacką rozporządzenie dotyczące prac domowych. – Zakaz prac domowych to katastrofalnie zła decyzja, która doprowadziła do spadku motywacji uczniów oraz wzrostu zapotrzebowania na korepetycje – oceniają rodzice.

Podobne głosy płyną od nauczycieli. – Brak możliwości zadawania prac domowych to błąd. Nastąpił znaczny spadek motywacji do nauki wśród uczniów. Kiedy można było je zadawać i oceniać, skłaniało to ucznia do jakiegokolwiek pracy w domu. Oczywiście zdarzali się uczniowie, którzy i tak ich nie odrabiali, tak było, jest i będzie. Jednak brak wypełnienia dzieciom czasu po szkole demotywuje i nie zmusza do pracy – powiedziała w rozmowie z portalem Romualda, nauczycielka języka polskiego i historii w szkole podstawowej.

Wałbrzych walczy z telefonami w szkołach

Wałbrzych stawia czoła problemowi telefonów w szkołach, wprowadzając nowatorskie podejście: edukację zamiast zakazów. Miasto chce nauczyć młodzież mądrego korzystania z technologii, promując zdrowe nawyki wśród uczniów.

Wałbrzych postanawia zmierzyć się z tematem, który od lat budzi gorące dyskusje – ograniczenie korzystania z telefonów komórkowych przez uczniów w szkołach. W Polsce, mimo że kwestia ta jest szeroko omawiana, brakuje jeszcze spójnych, ogólnokrajowych rozwiązań. W innych krajach, takich jak Francja, Holandia czy Włochy, zakazy używania telefonów w szkołach już obowiązują, podczas gdy w Polsce temat pozostaje wyzwaniem.

Władze Wałbrzycha postawiły na edukację i uświadamianie, zamiast wprowadzać restrykcyjne zakazy. – Uczymy, zamiast nakazywać – podkreśla Anna Elżbieta Stec, wiceprezydent miasta, która ma na swoim koncie wieloletnie doświadczenie w pracy z uczniami. W szkołach podstawowych wystarczą zgoda rodziców, by ograniczyć korzystanie z telefonów, a taki krok już zyskał aproba-

tę w kilku placówkach. Trudniej jednak w szkołach średnich, gdzie część uczniów jest pełnoletnia.

Polskie Towarzystwo Geograficzne przeciw likwidacji lekcji geografii

Nie wszystkim podobają się zmiany planowane przez ministerstwo edukacji kierowane przez Barbarę Nowacką. Głośno sprzeciwia się temu Polskie Towarzystwo Geograficzne.

W liście otwartym PTG czytamy: – Pomysł połączenia wiedzy z zakresu: geografii, biologii, chemii i fizyki w jeden przedmiot pod nazwą „przyroda” niesie za sobą wiele negatywnych dla młodego pokolenia następstw, do których należą m.in.: brak merytorycznych podstaw z zakresu funkcjonowania środowiska geograficznego jako złożonego i integralnego systemu przyrodniczego i społeczno-gospodarczego; brak umiejętności wynikających ze zrozumienia całościowego obrazu świata, którego aktualne problemy są wypadkową działania procesów i czynników przyrodniczych, demograficznych, gospodarczych, ekonomicznych, kulturowych i politycznych; brak umiejętności rozwiązywania problemów lokalnych środowiska życia człowieka widzianych z perspektywy globalnej. (...) Wobec wzmiankowanych powyżej kryzysów i napięć, geografia powinna być wzmocniana a nie ograniczana – piszą naukowcy.

Para w gwizdek

Sieć Organizacji Społecznych dla Edukacji w styczniu 2023 roku zorganizowała spotkanie, które buńczucznie nazwano Szczytem Edukacyjnym. Do uczestnictwa w Szczycie Edukacyjnym zaproszono przedstawicielki i przedstawicieli demokratycznych ugrupowań politycznych: Koalicję Obywatelską, Koalicję Polską, Lewicę i Polskę 2050. Jak widać, była sama demokratyczna śmietanka. Po 13 grudnia 2013 przypomniano sobie o tym szczycie i jeszcze dwa takie się odbyły, a 21 listopada br. w Dzień Życzliwości odbył się czwarty szczyt szczytów z udziałem minister Barbary Nowackiej pod ambitnym tytułem – Pełną parą czy para w gwizdek? Patrząc na reprezentatywność tego środowiska, myślę, że jednak to pierwsze.

Przedmiot edukacja zdrowotna sprzeczny z konstytucją

Konferencja Episkopatu Polski oceniła, że przygotowywany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej przedmiot edukacja zdrowotna jest sprzeczny z Ustawą Zasadniczą. „Pomimo niektórych słusznych tematów, jak choćby potencjalne zagrożenia w Internecie czy udostępnianie wizerunku dzieci, to jednak nie można zaakceptować deprawujących zapisów dotyczących edukacji seksualnej” – zaznaczają biskupi.

Przygotowywane rozporządzenie MEN jest krytykowane za naruszenie prawa rodziców do decydowania o wychowaniu ich dzieci. Wskazuje się, że zamiast wspierać rodziny, propozycje edukacyjne mogą wprowadzać treści niezgodne z wartościami wielu polskich rodzin.

Kościół przypomina, że wychowanie dzieci powinno uwzględniać ich dojrzałość, rozwój duchowy i moralny, a także poszanowanie zasad religijnych. Wprowadzenie treści niezgodnych z tymi zasadami może prowadzić do zakłócenia prawidłowego rozwoju młodego człowieka.

Jedno kłamstwo wycenili na tysiąc złotych

Nie tylko wychowanie do życia w rodzinie zniknie z rozkładu lekcji. Historia i terazniejszość też podzieli ten los. Przedmiot ten od września 2025 roku zastąpi edukacja obywatelska.

Dodajmy jeszcze, że profesor Wojciech Roszkowski złożył pozew do sądu w Warszawie przeciwko minister edukacji, Barbarze Nowackiej, po jej słowach o podręczniku do przedmiotu historia i terazniejszość. Minister Nowacka powiedziała: – Tam kłamstwo było na każdej stronie podręcznika. Oni tam uczyli, jak kłamać i manipulować. A historyk jest autorem dwóch domów tego podręcznika.

– Domagamy się przede wszystkim tego, żeby pani Nowacka złożyła oświadczenie w takiej formie, jak to wyglądało, czyli w obecności wszystkich wiodących telewizji w Polsce – podkreślił mec. Artur Wdowczyk. Pełnomocnik prof. Wojciecha Roszkowskiego będzie oczekiwał tysiąca złotych za każde pomówienie, ponieważ podręcznik zawiera 512 stron, to roszczenie jest o 512 tys. złotych – dodał.

Opracował Janusz Wolniak

Krótki żywot ministra edukacji w Polsce

Czy zastanawialiście się Państwo ilu ministrów kierowało polską edukacją w III RP? Oto od 1989 roku do 2024 czyli przez 35 lat było ich 22, co daje średnią jednego na około 1,5 roku rządów. Myślę, że to spora rotacja i wiele można na ten temat wysnuć wniosków. Po pierwsze, to pokazuje, że dla wielu rządów to stanowisku wiele nie znaczyło. Trzeba było komuś dać, by zaspokoić koalicyjanta. Na oświacie trudno się przejechać, bo to nie służba zdrowia, gdzie ludzie od razu reagują, jak im źle. Tu tylko głos podnoszą nauczyciele żałośnie przez lata opłacani. Czasami też rodzice, kiedy jakieś prawa im są zabierane, ale generalnie nikt się tym nie przejmuje.

Kolejni ministrowie oświaty mieli mniejsze lub większe ambicje, ale niemal każdy z nich chciał się zapisać jakimiś wiekopomnymi reformami.

Pierwszy na tej długiej liście Henryk Samsonowicz wchodził do resortu, jak do stajni Augiasza. Niestety nie był jak Herakles, który potrafił ją błyskawicznie oczyścić. Jeszcze na początku XXI wieku mówiono mi, że w ministerstwie edukacji jest mnóstwo urzędników z czasów PRL-u. Podobnie było w kuratoriach. Tam tylko samych kuratorów powymieniano i tam również ich żywot był niemal tak krótki jak ministrów. A w szkołach? Tu zaczęto przeprowadzać konkursy. Ale mimo to, obok nowej kadry kierowniczej, stara też miała się dobrze. Właściwie czemu ja się dziwię. Wszak gruba kreska na żadne głębokie zmiany nie pozwalała.

Byłbym jednak niesprawiedliwy, gdybym nie dodał, że gruntownie zmieniły się podstawy programowe i w ślad za tym i podręczniki, a dla nauczycieli był to najlepszy w czasie III RP okres finansowy, bo płace były regularnie waloryzowane wraz ze wzrostem w gospodarce narodowej. Przyszły jednak reformy Balcerowicza i eldorado w oświacie się skończyło. Coś tam jeszcze próbował robić kolejny minister Robert Głębocki, ale zaczęły coraz bardziej nasilać się protesty nauczycielskich związków zawodowych i za rządów Andrzeja Stelmachowskiego wybuchły masowe strajki. Do historii przeszła laska, którą profesor minister groził krnąbrnym pedagogom. Kolejne lata można nazwać latami wielkiej smuty. Rządy Zdobysława Flisowskiego, Aleksandra Łuczaka i Jerzego Wiatra niczym się ważnym w oświacie nie zapisały. Przełom nastąpił w czasach rządów AWS-u. Wtedy dokonana się druga wielka reforma w oświacie (ta pierwsza przeobraziła tylko strukturę zarządzania), wprowadzając 3-stopniową naukę: podstawówki, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne. Do tego doszła kwestia awansu zawodowego nauczycieli, skutkującego też znacznym wzrostem płac.

Niestety te wyższe płace nauczycieli mianowanych i dyplomowanych nic nie znaczyły, bo inflacja i brak waloryzacji, szybko je pożarły. Fatalnym skutkiem tej reformy była też masowa (w niektórych samorządach dosłownie) likwidacja szkolnictwa zawodowego. Wmówiono społeczeństwu, że nie potrzebujemy już kształcić fachowców, bo najważniejsze jest średnie wykształcenie. Skutki tych decyzji odczuwamy do dzisiaj.

Kolejne lata przyniosły nam na przemian ministrów skrajnie lewicowych (Krystyna Łybacka, Mirosław Sawicki), prawicowych (Roman Giertych, Ryszard Legutko), bezbarwnych (Edmund Wittbrodt, Michał Seweryński), aż do takich, którzy wiele obiecywali, ale wielki ferment i chaos jedynie wprowadzili (Katarzyna Hall, Krystyna Szumilas, Joanna Kluzik-Rostkowska). Za rządów tych ostatnich trzech pań związanych z Platformą Obywatelską było chyba najwięcej protestów nauczycielskich. Wtedy zlikwidowano nauczycielom możliwość przejścia na emeryturę, wprowadzone godziny karciane, obniżono wiek szkolny, likwidowano małe szkoły, nie podwyższano płac nauczycieli, itd.

W czasie protestów wielki sukces osiągnęła Joanna Kluzik-Rostkowska. W 2015 roku zjednoczyła Solidarność i ZNP. Pod URM przyszło kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli domagając się zwiększenia nakładów na oświatę, zaprzestania likwidacji małych szkół i podwyżek płac. I jeszcze taka mała ciekawostka. Pani Kluzik-Rostkowska miała w jednym z wywiadów powiedzieć, że nie lubi słowa ministra, bo jest nieładne i szorstkie. Może dlatego od 2015 roku do rządu Tusk już jej nie powołuje.

I nadeszły czasy rządów Zjednoczonej Prawicy. Wielkie nadzieje szybko zderzyły się z obietnicami bez pokrycia. Najpierw zadanie zlikwidowania gimnazjów wykonała Anna Zalewska (na koniec jej rządów odbył się drugi wielki strajk nauczycieli), później rządził, a właściwie rezydował Dariusz Piontkowski. Ale za jego czasów była pandemia i szkoły przeszły na zdalne nauczanie. Ożywienie nastąpiło za rządów Prze-



Janusz Wolniak

Fot. Piotr Majchrzak

mysława Czarnka. Tyle, że był krótko i nie wiadomo czy poczynione obietnice byłyby w stanie spełnić.

Teraz o rekordzistach. Najdłużej, bo równe cztery lata udało się być na stanowisku Katarzynie Hall, prawie cztery lata była też Zalewska, a najkrócej, bo dwa tygodnie był Krzysztof Szczucki (kiedy Mateusz Morawiecki próbował stworzyć rząd) i Ryszard Legutko, bo zaledwie trzy miesiące.

13 ministrów miało tytuł profesora albo przynajmniej doktora. Edukacja na przemian raz była połączona z nauką albo jak teraz była samodzielnym resortem. W ciągu trzech dekad ministerstwo nosiło trzy nazwy: Ministerstwo Edukacji Narodowej (tak nazywa się również obecnie, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu i Ministerstwo Edukacji i Nauki).

Chociaż zawód nauczyciela jest sfeminizowany, to tylko sześć kobiet przez te lata stało na czele ministerstwa. Pewnie dlatego, by te proporcje wyrównać w obecnym ścisłym kierownictwie MEN jest tylko jeden mężczyzna.

Rządy pani Barbary Nowackiej i jej sekretarzy stanu Katarzyny Lubnauer, Joanny Muchy i Henryka Kiepurę definiujemy na co dzień. I na pewno na końcu też doczeka się odpowiednich zasług. Mam jednak przeczucie, że jeśli nikt nie postawi tamy ich zapowiadanych i niezapowiadanych reformom, to oświata zmieni się nie do poznania.

Z okazji

Świąt Bożego Narodzenia

wszystkim czytelnikom i sympatykom Solidarności życzymy pełni łask od Nowonarodzonego Chrystusa, miłości w rodzinach i powodzenia osobistego i zawodowego. A w Nowym Roku 2025 pozytywnych i trwałych zmian w otaczającym nas świecie.

Przewodniczący KSOiW NSZZ „Solidarność” Waldemar Jakubowski
i redakcja Edukacji Narodowej.

Hasła Solidarności na manifestacji 1 grudnia 2024 r.

Solidarność w obronie polskiej szkoły



**Manifestacja
Rodziców i Nauczycieli**

**1 grudnia - g. 12.00
Pl. Zamkowy w Warszawie**

KRAJOWA SEKCJA OŚWIATY I WYCHOWANIA
Z SZKOŁĄ
Solidarność

- Dość pozorowanego dialogu!
- Dość reform pisanych na kolanie!
- Stop deprawacji w polskiej edukacji!
- Konieczna jest rzetelna edukacja a nie propaganda!
- Dość ideologizacji szkół!
- Lepsze warunki pracy, lepsze szkoły dla dzieci!
- Zatrzymajmy ucieczkę nauczycieli z zawodu!
- Należy powiązać wynagrodzenia nauczycieli ze wskaźnikiem w gospodarce!